Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# REPUBLIKA

ROK III. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 8 STYCZNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 8

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, PIOTRKOWSKA 49.
TELEFONY: REDAKCJI 27-24, ADMINISTRACJI 22-14.

WYDANIE PORANNE.

GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU
RĘKOPISÓW NIEZAMÓWIONYCH NIE ZWRACA SIĘ

# Wojna domowa we Włoszech.

## Spisek na życie Mussoliniego wykryty został w Rzymie!

### Niesłychane prześladowanie prasy w całym kraju.—Aresztowano dotychczas przeszło 1000 osób, w tym wielu posłów. — Zupełny chaos i anarchja opanowały prowincję. — W oczekiwaniu krwawej rozprawy ulicznej. — Fatalne wrażenie anarchji odbija się we Francji, Anglji i Ameryce.

Rzym, 7 stycznia.
(Specjalna służba telegraf. „Republiki").

Dzisiejsze wiadomości ze stolicy Włoch oraz z całego kraju brzmią coraz mniej pomyślnie. Zapowiedź Mussolinlego, uskuteczniona przed trzema dniami, iż w ciągu 48 godzin zaprowadzi on porządek, spełnia się raczej w ten sposób, iż w kraju panuje zupełny chaos i bezprawie.

W Carrarze, Ferrarze i w Wenecji faszyści zorganizowali pogromy pism opozycyjnych, które zostały przez rząd zamknięte. W Wenecji usiłowali faszyści podpalić dom, w którym mieściła się redakcja jednego z pism. Pożar został ugaszony, lecz drukarnię zdemolowano.

W Medjolanie urządzili faszyści napad na gmach „Corriere della Sera" w galerji Wiktora Emanuela. W Bresci zdemolowano lokal pisma postępowego. Drukarnia padła ofiarą pogromu, meble połamano. Redakcja zwróciła się o pomoc do policji, która przybyła i aresztowała paru członków redakcji.

W Rzymie prasa opozycyjna nadal pozostaje pod sekwestrem i nie ukazuje się na mieście. Rzymski korespondent „Chicago Tribune", uwięziony przez faszystów, wypuszczony został na wolność, gdyż paryski oddział tego pisma specjalną depeszą zakomunikował Mussoliniemu, iż w razie nieuwolnienia jego rzymskiego redaktora rozpocznie gwałtowną kampanję w Ameryce przeciw pożyczkom włoskim. Wzmiankowany dziennikarz został uwięziony, aby przy rewizji znaleźć kompromitujące dokumenty, których ogłoszenia faszyści się obawiają. Korespondent miał posiadać dalszy ciąg rewelacji Cesara Rossiego. Dokumentów nie znaleziono. Sfery rządowe żyją w ciągłej obawie, że nastąpią nowe skandaliczne rewelacje o zamordowaniu Matteotiego i o roli, jaką w uknuciu zbrodni odegrały najwyższe sfery faszystowskie.

Prasa opozycyjna postanowiła wydawać tajne pisma. „Corriere della Sera" planuje wydawanie swego dziennika w Lugano, w Szwajcarji. Redaktor „Il Mondo" poseł Amendala zapowiedział, iż wyda dziennik swój w Paryżu.

* * *

Wiedeński korespondent „Republiki" telegrafuje: Skąpe ze względu na ostrą cenzurę wiadomości z Włoch pozwalają domyślać się jednak, iż kraj znajduje się w stanie wojny domowej. We Florencji ogłoszono stan oblężenia. Policję w całym kraju oddano do dyspozycji komendy milicji faszystowskiej. W ciągu dwu dni w całym państwie aresztowano, jako podejrzanych politycznie, około 1000 osób, w tym kilku posłów demokratycznych i socjalistycznych. Stronnictwo republikańskie „Wolnych Włoch" przestało istnieć, rozwiązano jego 120 kół.

Upoważniono prefektów do całkowitego lub częściowego cofnięcia pozwoleń na noszenie broni. Zarządzono wzmocnienie ochrony linji kolejowych, dla uniemożliwienia sabotażu.

Minister sprawiedliwości zapowiedział szybkie przeprowadzenie reformy ustaw karnych.

W Medjolanie zamknięto m. in. klub republikański. Ulicami miasta przechodzą ustawicznie patrole milicji i karabinierów, aresztując osoby podejrzane pod względem stosunku do rządu. Prasa faszystowska żąda, aby wszystkie banki oddano pod przymusowy zarząd faszystowski. Wszyscy urzędnicy muszą zostać usunięci. Konstytucja musi być tak zmienioną, aby faszyzm miał na zawsze zapewnioną władzę dyktatorską. Z kraju musi się usunąć wszystkie żywioły opozycyjne.

* * *

Z Rzymu donoszą o skutkach wojny domowej na terenie politycznym: Ustąpienie ministrów liberalnych z gabinetu Mussoliniego zamyka erę współpracy liberałów z faszyzmem. Na miejsce trzech ministrów, którzy ustąpili, Mussolini zamianował faszystów. Giolitti, Salandra i Orlando przeszli temsamem do opozycji.

Opozycja, która pozostaje poza parlamentem, uchwaliła nie wracać do sali obrad. Przywódcy opozycji oświadczają, że nie zlękną się represji i pozostaną na stanowiskach.

Na znak zupełnego zerwania z Mussolinim, Salandra złożył przewodnictwo delegacji włoskiej w Lidze narodów. Jest to protest wobec świata cywilizowanego przeciw gwałtom faszystowskim.

Parlament ma być zwołany 12-go stycznia. Na wczorajszej radzie ministrów Mussolini wygłosił gwałtowne przemówienie z zapowiedzią najdalszych represji przeciw wrogom faszyzmu.

Powszechnie spodziewają się, iż w dniu otwarcia parlamentu nastąpią liczne starcia pomiędzy publicznością a faszystami. Lir włoski nieustannie spada na giełdzie, podobnie, jak większość akcji przemysłowych. Cudzoziemcy masowo opuszczają Włochy.

Napływ pielgrzymów z zagranicy na uroczystości Anno Santo zmniejsza się z każdym dniem. Pielgrzymi obawiają się zamieszek faszystowskich. Ludność, żyjąca z „przemysłu obcych", lęka się utraty zarobków.

* * *

Paryski korespondent „Republiki" telegrafuje: Wojna domowa we Włoszech wywołuje najfatalniejsze wrażenie w całym świecie. Sadzą w kołach politycznych, iż obecny teror jest ostatnim podrygiem Mussoliniego, poczym będzie on kompletnie zmieciony z powierzchni życia politycznego, zrujnowawszy uprzednio Włochy. Prasa angielska, nawet konserwatywna, uważa, iż obecnie panuje we Włoszech wojna domowa w pełnym tego słowa znaczeniu. W Ameryce najfatalniejsze wrażenie zrobiły niesłychane nawet w dawnej Rosji represje prasowe. Cała prasa Hearsta nawołuje do ogłoszenia bojkotu ekonomicznego i finansowego Włoch, dopóki nie będzie tam restaurowana praworządność.

***

O godzinie 1-ej w nocy „Republika" otrzymała następujący radjogram z Wiednia:

Według krążących tu pogłosek wieczorem dn. 7 stycznia odkryty został w Rzymie spisek na życie Mussoliniego. Pod auto jego miała być podrzucona dnia 12 b. m. bomba olbrzymiej siły. Spisek został wykryty dzięki wtajemniczeniu weń pewnej kobiety, która zameldowała o wszystkiem milicji faszystowskiej. Organizacja i wykrycie spisku trzymane są w tajemnicy. Aresztowano w związku z tym około 30-u osób.

### NA KONGRES OPIEKI NAD DZIECKIEM W GENEWIE.

Warszawa, 7 stycznia.

W dniu 10 bm. odbędzie się w ministerstwie pracy i opieki społ. zebranie mające na celu przygotowanie przedstawicielstwa polskiego na 1-szy międzynarodowy kongres opieki nad dzieckiem, które odbędzie się w sierpniu w Genewie.

### NOWY PROKURATOR GENERALNY W AMERYCE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 7 stycznia.

Według doniesień z Waszyngtonu prez. Coolidge zamierza zamianować ambasadora Kellega, amerykańskim prokuratorem generalnym. Na zastępcę Kellega upatrzony jest prokurator gen. Beck.





# Wojna polsko-gdańska o skrzynki pocztowe.

## Endecja nawołuje do rozprawy zbrojnej z Gdańskiem.

Gdańsk, 7 stycznia.
Polska Agencja Telegraficzna.

Nocy dzisiejszej powtórzyły się usiłowania i zniszczenia pocztowych skrzynek polskich. Polska dyrekcja jest w posiadaniu protokółów spisanych z polskiemi funkcjonarjuszami pocztowymi, którzy musieli przeciwdziałać ekscesom. Ustalono, że ekscesów tych dopuszczali się urzędnicy senatu, zwłaszcza zaś starszy sekretarz poczty gdańskiej Wilke, któremu towarzyszyli umundurowani urzędnicy poczty gdańskiej. Polscy funkcjonarjusze z trudem odpędzili szkodników, gdyż policja udawała, że ich nie widzi. Prasa gdańska w dalszym ciągu podburza ludność, zachęcając ją poprostu do gwałtu.

### ODPOWIEDŹ NA NOTĘ GEN. KOM. STRASSBURGERA.

Agencja Wschodnia.

Gdańsk, 7 stycznia.

W odpowiedzi na notę generalnego komisarza Rzeczypospolitej w Gdańsku p. Strassburgera, senat gdański wyraził jedynie ubolewanie, że doszło do tak przykrego incydentu, jak zamalowanie polskich skrzynek pocztowych w wolnem mieście. Senat zaznacza jednak, że powód do tego dało umieszczenie skrzynek przed gmachem urzędów pocztowych polskich, co jest niezgodne z traktami. Stoi on przytem na stanowisku, że w wypadku powyższym nie można mówić o obrazie godeł państwowych polskich, lecz jedynie o uszkodzeniu przedmiotów.

Prasa gdańska, niemiecka, nie przestaje omawiać incydentu w sposób nieprzychylny dla Polski.

### IDEOLOGJA ZBROJNEJ PIĘŚCI.

Warszawa, 7 stycznia.

„Gazeta Warszawska" organ narodowej demokracji, znany ze swych buńczucznych wystąpień w sprawie zatargu gdańskiego omal nie nawołuje do wojny z Gdańskiem. M. in. pisze ona:

„Żywotne interesy gospodarcze wymagają, by zapora dla stosunków handlowych polskich, jaką stanowi Gdańsk, została usunięta, by siedlisko groźnej dla państwa agitacji zostało stłumione. A już pod żadnym pozorem nie może pozwolić Polska na wykroczenia przeciw swemu prestige'owi w świecie.

Dlatego to musi rząd polski domagać się z całą bezwzględnością i surowością zadośćuczynienia, a w razie gdyby senat W. Miasta w jakikolwiek bądź sposób starał się od tego, choćby w drobnym stopniu uchylić, musi stąd wyciągnąć wszystkie konsekwencje i własnemi środkami zapewnić bezpieczeństwo swego mienia i swych obywateli, oraz nakazać poszanowanie dla państwa polskiego".

Nr. 8. **REPUBLIKA** 8 stycznia 1929

# Historja Morysków i losy Łodzi.

Przez cały, ośm stuleci trwający okres panowania arabów w Hiszpanji — cywilizacja tego kraju stała, w jaskrawym kontraście z barbarzyństwem średniowiecznej Europy. Granada i Kordoba, Alhambra, Sevilla i Toledo — były to kwitnące, ludne miasta o kwitnącym handlu i rzemiosłach — o wspaniałych budynkach, wielkich uniwersytetach, bibljotekach i wysoko postawionem szkolnictwie ludowem.

Wzdłuż tropikalnym słońcem oblanych wybrzeży Andaluzji zawisły kwitnące sady i ogrody — a pracowici maurowie całą siecią kanałów irygacyjnych przemienili dzisiejszą nieomal pustynię w bujną podówczas oazę.

Znany jest upadek tego największego w wiekach średnich centrum oświaty, pracy i sztuki, — znany jest również dobrze stan w jakim znalazła się później Hiszpanja pod względem kulturalnym i cywilizacyjnym.

Ale mało znany jest fakt, iż przeszło stulecie jeszcze po upadku państwa Maurów na terytorjum hiszpańskiem — potomkowie tychże Maurów przezwani Moryskami — w cichej a niezmordowanej pracy starali się utrzymać piękne ogrody Andaluzji, naprawiali z wielkim kunsztem zbudowane i utrzymywane kanały wodne, nawiązywali zrywające się już nici handlu z bogatym Lewantom — słowem otrzymywali Hiszpanję na tym poziomie cywilizacyjnym, któremu zawdzięczała ona moc mocarstwowe stanowisko w Europie w początku wieków nowych.

Jednakże szlachetni rycerze i grandowie hiszpańcy w bezgranicznej pogardzie dla „podłej" — bo trudzącej się ludności, w bezgranicznej zawiści o dobra materjalne tych „niewiernych", — powyrzynali w pień lub wypędzali Morysków z Hiszpanji, dzieląc się wzajemnie szlachetnym łupem rycerskim...

I powysychały wkrótce kanały Andaluzji, zniknęły kwitnące sady i ogrody — pustynia wokół zapanowała, a wraz z nią urósł w potęgę trwrzące owoce pracy cudzej szlachetny stan rycerzy i grandów hiszpańskich.

Tak było w Hiszpanji w początkach wieków nowych....

Czyż nie znamy czegoś pokrewnego, równie znamiennego dla bliższych nieco czasów i w bliższych nam nieco okolicach? Czyż nie przypominamy sobie kwitnącego stanu miast w Polsce u zarania epoki Jagiellonów? Czyż mniej charakterystycznym jest stan bogactwa, dobrobytu i potęgi Polski z tego właśnie okresu — i późniejszy nieustanny upadek, z równolegle przebiegającym procesem prześladowania „podłego" mieszczaństwa, które trudziło się rzemiosłami, które krzewiło handel i cichą, spokojną pracę.

Skrzetuscy i Wołodyjowscy, — Kmicice i Zagłoby, widziani przez pryzmat wizji artystycznej, byli niewątpliwie piękni w swych błyszczących zbrojach, przyczynli się niewątpliwie do powiększenia chwały i blasku dawnej Rzeczypospolitej, ale — z punktu widzenia nowoczesnego ekonomisty, — rola ich w istniejącym już podówczas gospodarstwie narodowym była mocno podrzędna... jeśli nie zgoła destraukcyjna!

Są to fakty historyczne dziś już tak dobrze znane, i trywjalnością nieomal jest ich powtarzanie — tak powszechnie osądzone i przesądzone, iż szaleństwem nonsensem byłoby przypuszczać, iż linja naszych dzisiejszych tendencji politycznych mogłaby iść w tym samym kierunku!

A jednak...

Od dzisiejszego czasu nieustannie i niezmordowanie alarmujemy opinję publiczną, — wskazując na niebezpieczny fakt supremacji warstw obszarniczo-chłopskich w państwie, wskazując na niebezpieczny charakter struktury społecznej — wskazując na dziką, utajoną zawiść i nienawiść w sferach agrarnych do wielkich środków przemysłu i handlu — w szczególności do włókienniczej Łodzi. Przypomina mi się list Przybyszewskiego do jednego z młodych poetów naszych z apelem by zbierał na terenie łódzkim na jakiś tam cel pieniądze, list w którym były charakterystyczne słowa: iż „Łódź ma więcej ludzi bogatych, niż cała Polska razem wzięta"... Przypominają mi się podchwycone (w jednej z restauracji na prowincji) w ścisłym kółku ziemian na serjo powtarzane słowa o miljardowej pożyczce Scheiblera dla Chin" (gdy skarb Polski przeżywa suchoty inflacyjne)... Przypominają mi się niezliczone rozmowy w przedziałach wagonowych o „niesłychanym zbytku Łodzi" — o „niezwykle wysokiej stopie życiowej w tym mieście" i t. p. banaluk. Przypominają mi się pozieleniałe od zazdrości wykrzywione twarze ludzkie — i cała ta atmosfera niechęci do tego miasta, cała ignorancja jego właściwego charakteru bytu, niesłychanie ciężkiej walki życiowej, niezmordowanej pracy rąk i mózgów...

Przez długi, długi czas jednakże ta atmosfera niechęci, zawiści i antypatji o elementach socjalnych i nacjonalistycznych — nie znajdowała sobie właściwego wyrazu: mówić o tym publicznie w prasie lub na trybunie parlamentarnej byłoby... nieprzyzwoitością — szkodzić czynom nie było możności! Aż przyszedł okres sanacyjny! Nadarzyła się okazja! Ponieważ społeczeństwo musiało płacić, ponieważ trzeba było „zwracać' rzucono odrazu lwią część ciężaru na sfery przemysłowo - handlowe, licząc niezawodnie iż trafi się tem Łodzi, w samo jej serce, w sam jej rdzeń istnienia.

I cel został w pełni osiągnięty..

Bo przeszło od roku życie przemysłowe Łodzi nieustannie zamiera, i chwilowy pęd ku górze chwilowe ozywienia w niczem nie zmniejszają zasadniczej tendencji ku upadkowi.

Jeśli nawet wielki przemysł, znajdujący jaką taką podporę w Lewiatanie, robi bokami to przemysł średni i drobny zarówno jak i handel skazane są bezwzględnie na zagładę.

Chlubimy się chętnie i gorliwie świetnemi sukcesami sanacji walutowej i przytacza się z dumą wiele to miljonów złotych posiadał skarb polski w dniu 1 stycznia, wiele to setek miljonów wynoszą nieuiszczone jeszcze należności podatkowe — zapomina się tylko o pewnej drobnostce: :że u nas przy pomocy komornika i siły policyjnej można właściwie wszelką — dowolnie wielką sumę wycisnąć z ludności. Nie widzimy prawdziwie — żadnej innej granicy wyższej, żadnego innego kresu dla obciążenia podatkowego ludności prócz... torby żebraczej i sękatego kija podróżnego...

— — — — — — — —

Z wysokiej, z najwyższej w Polsce trybuny padły rzezwiające, pocieszające słowa noworoczne, o konieczności skoncentrowania wszystkich sił społeczeństwa i państwa ku „wzmożeniu tętna życie gospodarczego".

W jakim szalonym kontraście znajduje się cała nasza szara rzeczywistość z tym mądrym, najmądrzejszym hasłem i programem państwowym.

Toć wszystkie wysiłki realne naszej maszyny biurokratycznej duszą, tłumią to tętno gospodarcze, — toć wszystkie zgóry działające siły powstrzymują i hamują rozpęd wielkiego koła rozmachowego naszej produkcji przemysłowej, toć pod niesłychaną presję naprężonej do maximum śruby podatkowej trzeszczeć poczyna sam szkielet i kręgosłup naszego organizmu gospodarczego — toć maleńko jeszcze, a szybkość obrotowa transmisji fabrycznych zmaleje do zera i zamrze ruch wszelaki i śmiertelna cmentarna cisza zapanuje w naszym niegdyś tak ruchliwym, tak czynnym mieście...

Prawda — kiedyś po niewczasie zmieni się może coś niecoś ku lepszemu: oszczędniej i mądrzej będą sprawowane rządy w Polsce, przeniknie do kół kierowniczych pomału mętne pojęcie o granicach siły podatkowej ludności, o konieczności karmienia bezgranicznej ilości urzędników — proces kołowy przebiegu środków obrotowych w gospodarstwie społecznem stanie się bardziej celowym, bardziej rozumnym... Tak jest — kiedyś to będzie zapewnie!

Tylko, że... nim słońce wejdzie — rosa oczy wyje!... R. N.

# Koziołki publicystyczne.

## Czy dziennikarzowi wolno zmieniać przekonania polityczne.

Czy dziennikarzowi wolno zmieniać przekonania polityczne? — oto pytanie, które się nasuwa dość często szerokim masom czytelników gazet, obserwującym niesłychane koziołki wybitnych publicystów, przechodzących w ciągu jednego dnia z jednego obozu do drugiego, i to obozu, stojącego na przeciwległym biegunie politycznym.

Gdy przypomnimy sobie zmianę frontu wielkiego myśliciela i intellektualisty polskiego, Aleksandra Świętochowskiego, którego światłe i postępowe idee, głoszone na szpaltach dzienników i czasopism, były ożywczą stroną duchową dla pokolenia popowstaniowego, hodowanego w tragicznej atmosferze klęski, zwanej wówczas pozytywizmem lub pracą organiczną, a która w rzeczywistości była poddaniem się, gorzej, bo pogodzeniem się z wegetacją pod twardym butem najeźdźcy. Gdy przypomnimy sobie jak ten wielki pionier kultury polskiej i postępu naraz przerzucił się do przeciwległego obozu politycznego, obozu skrajnej reakcji i wstecznictwa, obozu który stale w żywiołowy sposób zwalczał — ogarnia nas zdumienie, a bezpośrednio potem szalony niesmak, nie mówiąc już o pewnym żalu do osoby „koziołkiewicza", iż mógł tak długo zwodzić masy, które mu ślepo wierzyły i upajały się jego słowem.

Drugim wybitnym człowiekiem, który poszedł w ślady Świętochowskiego i pod tym względem go nawet prześcignął, był Andrzej Niemojewski. Ten fanatyczny wróg klerykalizmu, który w walce z niewolą ducha położył wielkie i niezapomniane zasługi; ten dzielny obrońca uciemiężonych, poeta górników, pracujących w ciemności i zaduchu podziemnym, i w pocie czoła wykuwającym suchy chleb codzienny, ten fanatyczny wróg wszelkiej konserwy i wstecznictwa naraz przedzierzgnął się w skrajnego nacjonalistę i nieokiełznanego szowinistę, a ze swej „Myśli Niepodległej" która przez długie lata była świetlaną pochodnią w beznadziejnych polskich mrokach, uczynił szowinistyczną, antysemicką brukową szmatę, od której odwróciło się całe zdrowo myślące społeczeństwo.

I później również byliśmy niejednokrotnie świadkami dość ryzykownych saltomortale. Szczególnie ludzi, rekrutujących się z drobnego narybku dziennikarskiego, których zmiana przekonań i sztandaru nie była jednak dla nikogo wielkim zdarzeniem, ani sensacją, lecz odbyła się niespostrzeżenie w ciszy gabinetów redakcyjnych.

Do innego gatunku łamańców należą ostatnie metamarfozy p. Adolfa Neuwert Nowaczyńskiego.Pan ten doskonały w roli wesołka i pociesznego klowna, rozkładał przez długi czas swój dywanik w „Rzeczypospolitej" i pokazywał na nim niebywałe sztuczki. Bluzgał błotem potwarzy, sam nieraz obrywał wały, a jego fanatyczna i rasowa znajomość żydów i nienawiść do nich czyniła z tego człowieka najzawziętszego antysemitę. Aliści wystarczało, iż p. Paderewski sprzedał „Rzeczpospolitą", aby p. Nowaczyński zmienił się do niepoznania. Zrazu udawał iż pozostaje wierny swemu obozowi i przeprowadził się z p. Strońskim i jego owieczkami do „Warszawianki", jednak sielanka ta trwała niedługo; poczuwszy pustą kasę i brak subsydjów ze strony mistrza fortepianu, sprytny Adolfek, chcąc upozorować swą „linję", ogłosił, iż zrywa z publicystyką i dziennikarstwem i przenosi się całkowicie do literatury. Na dowód tego zamieścił dłuższe opowiadanie w „Wiadomościach literackich", zwanych przezeń stale pismem żydowskim, redagowanym jakoby przez „pejsatych szajgeców". Był to jednak tylko chwilowy występ, a raczej zamaskowanie odwrotu do korfantowskiej „Rzeczypospolitej", gdzie obecnie już występuje z otwartą przyłbicą, oficjalnie tylko w odcinku literackim.

Że jednak koziołkowanie p. Nowaczyńskiego nie jest zwykłym sobie fikaniem, lecz jaskrawym loopingiem, dowodzi wywiad z nim, zamieszczony — o, zgrozo — w „Naszym Przeglądzie", gdzie p. Nowaczyński deklaruje się wcale nie jako „tygrys antysemityzmu polskiego" lecz jak wielki przyjaciel żydów, który wszystko co dotychczas pisał, czynił jedynie dla uciechy i zabawy semitów.

— Artykuły moje stanowią dla żydów rozrywkę i pomagają w trawieniu — powiedział Nowaczyński przedstawicielowi „Naszego Przeglądu", który rozpływa się nad tą bratnią nacjonalistyczną duszą i z wielką dozą sentymentu spogląda na nawróconego Adolfka.

Nie wiadomo jeszcze czym się stanie i jakie stanowiska będzie zajmował w przyszłości Nowaczyński. Nie jest wykluczone, iż kiedyś, dla interesu, nauczy się pisać w żargonie i stanie się wybitnym polakożercą.

W każdym razie należy powiedzieć, że gwałtowne przemiany niektórych czołowych i bezwzględnie utalentowanych ludzi w rodzaju Świętochowskiego, Niemojewskiego i wreszcie bez porównania niżej stojącego Nowaczyńskiego, nie są objawem pożądanym, ani zdrowym. Nietylko dyskredytują one wykonawców cynicznych łamańców, i podważają w społeczeństwie świadomość wszelkiego autorytetu, ale co jest daleko gorsze, a socjalnie wprost niebezpieczne, zohydzają w oczach nieuświadomionych i półinteligentnych mas dziennikarstwo jako takie, budzą nieufność do najszczytniejszych nawet idei, szerzonych przez drukowane słowo, demoralizują czytający ogół, który traci wiarę i zaufanie do tego, co pisze prasa. J. U.

# Marsz. Piłsudski wkracza do polityki

## Postanowił wycofać się całkowicie z życia wojskowego.

### Fakt ten jest poważnym posunięciem na drodze do konsolidacji polskiej lewicy.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Próba wciągnięcia marsz. Piłsudskiego z powrotem do służby czynnej w armji zakończyła się jak wiadomo fiaskiem. Rząd p. Grabskiego, w celu umocnienia swego stanowiska wewnątrz kraju, czynił kilkakrotnie starania, zmierzające do tego, aby Piłsudski zajął znów naczelne stanowisko w armji, które opuścił w swoim czasie na znak protestu przeciwko objęciu władzy przez gabinet piasto - chjeński p. Witosa. Wszelkie jednak wysiłki, zmierzające do tego celu, rozbijały się o nieustępliwe stanowisko min. Sikorskiego, którego poglądy na organizację naczelnych władz wojskowych różniły się od poglądów wyrażonych przez marszałka. Ostatecznie przed niedawnym czasem nastąpiło definitywne rozstrzygnięcie tej sprawy. Po wymianie zdań p[illegible]y marszałkiem Piłsudskim i min. Sikorskim, i po bezskutecznej akcji medjatorskiej niektórych członków rządu oraz prezesa gabinetu, przekonano się, że o uzgodnieniu poglądów wobec nieustępliwego nastroju obu stron nie może być mowy, a wobec tego również i powrót marszałka Piłsudskiego do armji jest niemożliwy.

Poważne to rozstrzygnięcie, posiada poważne znaczenie dla dalszego biegu polityki polskiej. Marsz. Piłsudski, który wciąż liczył się z tem, że obejmie naczelne stanowisko w wojsku, miał dotychczas do pewnego stopnia ręce związane. Każdy swój krok polityczny pomimi luźnego swego stosunku do armji, musiał on mimo wszystko rozpatrywać pod kątem swego przyszłego stanowiska w służbie czynnej.

Obecnie gdy niepewna ta sytuacja ostatecznie się wyjaśniła marsz. Piłsudski może śmiało, bez oglądania się na nic wystąpić na szerszej arenie politycznej i nie ma potrzeby, ze względu na cywilny charakter jego osoby, krępować się w swej działalności i wystąpieniach nazewnątrz. Pierwsze jego bojowe wyzwanie zostało już zapowiedziane. Mianowicie, jak dowiadują się w ostatniej chwili, w najbliższych dniach w sali Filharmonji w Warszawie marsz. Piłsudski wygłosi odczyt o organizacji najwyższych władz wojskowych.

Jak się dowiadujemy na tym odczycie marszałek oświadczy o całkowitem swem wycofaniu się z życia wojskowego a jednocześnie o przeniesieniu się na pole pracy politycznej.

Wejście do aktywnego życia politycznego tak wybitnej osobistości, jaką jest marsz. Piłsudski oraz szalona jego popularność wśród społeczeństwa polskiego, każą przypuszczać, że fakt ten będzie miał doniosłe znaczenie dla całokształtu polityki polskiej i że niezadługo będziemy mieli okazję obserwować naocznie poważne skutki tego ewenementu.

Prawica od chwili wycofania się Piłsudskiego z rządu żyła w ciągłym strachu, że powróci on do polityki i że będzie on owym sztandarem, pod którym zbierze się i zorganizuje obóz demokratyczny. Chwila ta właśnie obecnie nadeszła, a konsolidacja lewicy jest tem groźniejsza, że odbędzie się w obliczu kompletnego rozbicia obozu t. zw. „narodowego".

## SPRAWY POLITYKI POLSKIEJ.

### NOWY WOJEWODA ŁÓDZKI P. DAROWSKI U PREMJERA.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Prezes ministrów p. Grabski przyjął w dniu wczorajszym nowomianowanego wojewodę łódzkiego p. Darowskiego, który w dniach najbliższych wyjeżdża do Łodzi celem objęcia urzędowania.

### NPR. PRZECHODZI DO OPOZYCJI.

Korespondent warszawski „Republiki" zwrócił się do prezesa klubu NPR. posła Popiela, który oświadczył iż NPR. zmuszony będzie zrewidować dotychczasowe swoje stanowisko wobec rządu, albowiem rząd nie wypełnił swych zobowiązań wobec NPR. Zobowiązania te polegały na obietnicy dymisji wiceministra pracy p. Simona i powołanie na to stanowisko p. Zapały.

Ponieważ obecny minister pracy p. Sokal sprzeciwił się temu, NPR. przejdzie do opozycji w stosunku do rządu.

### RADA NACZELNA PPS.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Dnia 17 i 18 bm. obradować będzie w gmachu Sejmu rada naczelna PPS. Na porządku dziennym aktualne sprawy polityczne.

### MIN. RATAJSKI WYJECHAŁ NA KRESY.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Minister spraw wewnętrznych p. Ratajski wyjeżdża w dniu dzisiejszym w towarzystwie p. Jaszczołta, samochodem w podróż inspekcyjną do Brześcia nIB i Łucka.

### MIN. SOKAL JEDZIE DO GENEWY.

Warszawa, 7 stycznia.

Min. pracy i opieki społ. p. Sokal wyjeżdża do Genewy celem wzięcia udziału w sesji rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy przy Lidze Narodów.

### MIN. SKRZYŃSKI NA KONFERENCJĘ BAŁTYCKĄ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 6 stycznia.

Minister spraw zagranicznych Aleksander Skrzyński udaje się na konferencję ministrów spraw zagranicznych Estonji, Finlandji, Łotwy i Polski do Helsingforsu, w dniu 11 stycznia br. Po drodze pan minister zatrzyma się na zaproszenie rządu estońskiego i łotewskiego w Rydze 13 b. m. oraz w Tallinie 14 b. m. Do Helsingforsu pan minister przybędzie w dniu 15 b. m.

### ZJAZD LIGI OBRONY POWIETRZNEJ PAŃSTWA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 7 stycznia.

Dzisiaj odbyło się otwarcie zjazdu delegatów wojewódzkich na 1-sze walne zgromadzenie ligi obrony powietrznej państwa. Po uroczystej mszy odprawionej przez kardynała Kakowskiego rozpoczęły się o g. 10.30 w sali Dekerta obrady z udziałem delegatów z Pomorza, Poznańskiego, Łodzi, Wilna itd. Przybyli również minister spraw wojskowych gen. Sikorski, wicemarszałek sejmu Osiecki, wojewoda Sołtan, przedstawiciel wojskowości, prasy, itd.

Przewodniczącym wybrany został inż. Antoni Kamieński. Przemawiali gen. Zagórski, płk. Małyszko, ppłk. Grzędziński.

Wpływy budżetowe wynoszą 3 milj. 100 tys. złotych a rozchód przewidziany jest na sumę 2.760.000 złotych.

Jutro o godzinie 10 odbędzie się poświęcenie samolotu „Potez 8", ofiarowanego lidze obrony powietrznej państwu przez związek pracowników miejskich Rzplitej Polskiej.

### ŚLUB GEN. SZEPTYCKIEGO.

„Polska Zbrojna" donosi:

Dnia 4 stycznia ks. biskup polowy Gall pobłogosławił związek małżeński pomiędzy generałem broni St. Szeptyckim a panną Stanisławą Ollżarówną.

## Otwarcie konferencji ministrów finansów w Paryżu.

### Pierwszy dzień obrad.

Wiedeń, 7 stycznia.

Polska Agencja Telegraficzna.

„Wiener Abendblatt" donosi: Dzisiejsze posiedzenie konferencji międzysojuszniczej ministrów finansów miało charakter czysto formalny.

Francuski minister skarbu Clementall powitał delegatów, poczem nastąpiło ustalenie programu pracy.

Wszyscy delegaci państw biorących udział w konferencji przybyli już do Paryża.

### SZCZEGÓŁY POSIEDZENIA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 7 stycznia.

Dzisiaj odbyło się 1-sze posiedzenie konferencji ministrów finansów państw sprzymierzonych, które trwało od godziny 15-ej do godziny 15.45.

Przemówienie powitalne wygłosił min. finansów Clemental, wyrażając nadzieje, iż delegaci znajdą jednomyślne rozwiązanie całokształtu zagadnień stanowiących przedmiot obrad konferencji.

Minister zaznaczył, że Niemcy wykonali punktualnie zobowiązania, wynikające z planu Dawesa, istnieją jednak jeszcze pewne punkty wątpliwe dotyczące repartycji spłat niemieckich.

Komisja odszkodowań zmuszona jest obecnie przeprowadzić co miesiąc tymczasową repertycję, to też nie wątpię — oświadczył minister, iż wszyscy z zadowoleniem powitają uregulowanie tej sprawy.

Następnie Clemental złożył hołd pracom przygotowawczym rzeczoznawców, którzy zadali sobie trud szczegółowego zbadania tej sprawy. W Londynie pokonano wszystkie przeszkody, niejednokrotnie bardzo wielkie. To też konferencja wykazać musi tego samego ducha, oraz wyższych interesów łączących nas wszystkich. Możemy więc nie tylko przewidywać korzystny wynik, lecz wierzyć, iż doprowadzi to do porozumienia.

Na przemówienie Clementala odpowiedział Chourchil, zapewniając, iż delegacja angielska przyłączyła się do oświadczenia ministra francuskiego. Kanclerz skarbu wyraził nadzieje, iż prace konferencji doprowadzą do przyśpieszenia odbudowy Europy. Celem konferencji jest oczyszczenie terenu i przygotowanie atmosfery, któraby ułatwiła rozwiązanie spraw doniosłych.

Następnie minister Theunis przyłączył się do życzeń wyrażonych przez poprzednich mówców.

Ambasador amerykański Herlick wyraził przekonanie, iż konferencja da pomyślne wyniki.

Do Stefani i Iszi przyłączyli się do życzeń poprzednich mówców. Przewodniczącym konferencji wybrany został Clemental. Następnie posiedzenie konferencji odbędzie się jutro o godzinie 17-tej.

### NARADY POSZCZEGÓLNYCH DELEGATÓW.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 7 stycznia.

Po skończonem posiedzeniu konferencji ministrów finansów odbyły się narady poszczególnych delegatów. Chourchil konferował z delegatem Stanów Zjednoczonych.

Clementen spotkał się z Chourchilem i udzielił mu wyjaśnień w sprawie bilansu francuskiego i zapoznał angielskiego kanclerza skarbu z propozycjami, jakie uczynił rząd francuski rządowi Stanów Zjednoczonych w sprawie długów francuskich.

### HERBETTE WYJECHAŁ DO MOSKWY.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 7 stycznia.

Nowy francuski ambasador w Moskwie Herbette wyjechał wczoraj do Moskwy w towarzystwie swej żony.

# W pierwszej połowie u. r. rozpoczęto budowę stu domów,

## lecz żaden z nich nie został wykończony.

Poniższa notatka, opracowana przez miejski wydział statystyczny, oświetla sprawę ruchu budowlanego w miastach polskich w pierwszem półroczu 1924 roku.

Materjał zebrany nie wyczerpuje wprawdzie całokształtu sprawy, gdyż obrazuje tylko prywatny ruch budowlany i obejmuje miasta ponad 50 tysięcy ludności, nie mniej jednak stanowi ilustrację poczynań i rezultatów ruchu budowlanego we wskazanym czas okresie.

Fakty rozpoczęcia budowy spotykamy w poszczególnych miastach w następującej liczebności:

| | ogółem budynków | w tem mieszkalnych |
|---|---|---|
| Warszawa | 102 | 45 |
| Łódź | 108 | 40 |
| Poznań | 11 | 5 |
| Lwów | 32 | 19 |
| Kraków | 21 | 19 |
| Wilno | 30 | 14 |
| Białystok | 96 | 45 |
| Bydgoszcz | 42 | 7 |
| Częstochowa | 9 | 6 |
| Królewska Huta | 7 | 2 |
| Lublin | 14 | 9 |
| Sosnowiec | 15 | 7 |

Pod względem rozmiarów ruchu budowlanego wysuwają się na czoło 3 miasta: Warszawa, Łódź i Białystok: wykazują one liczby naogół zbliżone. Ale pamiętać należy, że miasta te różnią się znacznie wielkością. Warszawa liczy miljon mieszkańców, Łódź pół miljona a Białystok zaledwie 77 tysięcy. Stąd wynika, że uszeregowanie miast pod względem ożywienia ruchu bodowlanego, oparte na cyfrach relatywnych, wysuwa na pierwszy plan miasto Białystok W stosunku do wielkości miasta ruch budowlany jest w Białymstoku sześciokrotnie większy, niż w Łodzi.

W przytoczonem wyżej zestawieniu zasługuje też na uwagę stosunek liczb budynków mieszkalnych do ogólnej liczby budynków, daje bowiem pojęcie o tendencjach ruchu budowlanego. Sumując dane ze wszystkich 12 miast, otrzymujemy następujące liczby: 487 budynków, w tem 219 mieszkalnych. Pamiętamy, że są to liczby budynków, których budowę rozpoczęto w pierwszem półroczu 1924 roku. Z porównania podanych liczb sumarycznych wynika, że w ogólnej liczbie zapoczątkowanych budowli, budynki mieszkalne stanowią 45 proc. W samej zaś Łodzi odsetek budynków mieszkalnych jest jeszcze mniejszy, wynosi bowiem tylko 40 proc. Jak widać, tendencja zaspokojenia głodu mieszkaniowego tylko w małym stopniu wchodzi w grę.



## Do wiadomości publicznej.

Firma Bernard Goldstein, Gdańsk dostarczyła nam towar niezgodny z próbą, przedstawioną nam przy sprzedaży, a na nasze listy monitujące o bonifikację nie odpowiadała. Wobec powyższego my niżej podpisani komunikujemy, że weksle naszego własnego wystawiania, płatne 5 i 8 stycznia dopuszczamy do protestu w celu osiągnięcia od wymienionej firmy słusznie należnej się nam bonifikacji.

**R. Suchowolski**, Wschodnia 33. **K. Rubin**, Wschodnia 23.

# Magistrat nie uwzględnił żądań robotników sezonowych

## Gmach magistratu był przez cały dzień oblegany przez bezrobotnych.

Zgodnie z zapowiedzią wczoraj po południu zebrali się w magistracie przedstawiciele związków zawodowych w celu odbycia konferencji w związku z żądaniem zapłaty za urlopy i wydanie pożyczek robotnikom sezonowym magistratu.

Przedstawiciele magistratu oczekiwali 2 godziny i dopiero o szóstej konferencja odbyła się.

W międzyczasie wielkie tłumy robotników sezonowych wtargnęły do magistratu i zapełniły szczelnie wszystkie pokoje i korytarze, domagając się rozpoczęcia konferencji.

Z ramienia magistratu brali udział w konferencji pp. wiceprezydent Groszkowski, ławnik Kruczkowski i wiceprezydent Wojewódzki, który zreferował przedstawicielom robotników stanowisko magistratu.

Magistrat, zdaniem p. Wojewódzkiego, na swem posiedzeniu skonstantował, że wiceprezydenci daleko idące ustępstwa poczynili na rzecz robotników i w końcu uchwalił co następuje: robotnicy którzy nie przepracowali 3 miesięcy choćby brakował 1 dzień, nie otrzymują zapłaty zupełnie; za przepracowane 3 miesiące, 5 dni urlopu; 4 miesiące — 6 dni; za 6 miesięcy 8 dni urlopu a następnie do każdego przepracowanego miesiąca dodaje się 1 i pół dnia urlopu.

W końcu p. Wojewódzki oświadczył że decyzja ta jest ostateczna i nie ma mowy o dalszych ustępstwach. O ile przedstawiciele robotników zgodzą się na to to wypłata rozpocznie się we wtorek przyszłego tygodnia bo narazie pieniędzy niema.

Przedstawiciele robotników oświadczyli, że decyzja magistratu jest dla robotników niekorzystna, przyjmują ją do wiadomości a odpowiedź uzależniają od decyzji ogółu robotników.

Co do pożyczek dla robotników sezonowych narówni z innymi pracownikami magistratu to p. wiceprezydent Groszkowski oświadczył że sprawa ta zależna jest od uchwały rady miejskiej bez której magistrat nic zadecydować w tej kwestji nie może.

Jednakże magistrat chce przyjść z pomocą robotnikom sezonowym i jest projekt udzielenia pożyczki robotnikom którzy przepracowali większą ilość miesięcy za poręczeniem dwóch pracowników magistratu.

Projekt ten spotkał się z krytyką przedstawicieli robotników którzy dowodzili że robotnicy sezonowi są również stałymi pracownikami magistratu więc nieufność magistratu jest nieuzasadniona.

Na tem konferencję w magistracie zakończono i radny Młotecki (NPR.) zdał sprawozdanie robotnikom zgromadzonym w lokalu magistratu z przebiegu konferencji.

Sprawozdanie to wywołało ogólne wzburzenie i robotnicy oświadczyli że magistrat celowo wygładza robotników gdyż w myśl uchwały rady miejskiej zatwierdzonej przez województwa magistrat może uczynić zadość żądaniom robotników sezonowych.

W końcu tłum oświadczył, że nie ustąpi z magistratu póki nie zostaną zaakceptowane żądania w całości zarówno co do urlopów jak i pożyczki. Gdy zaburzenia wśród robotników stawały się coraz ostrzejsze panna Piechotówna (ch. d.) przemówiła do zebranych nawołując ich do rozejścia się gdyż wiceprezydenci nie mogą zmienić uchwał magistratu.

Jednak przemówienie to miało odwrotny skutek gdyż wywołało większe oburzenie i przypomniano, że poprzedni magistrat uwzględniał żądania robotników aczkolwiek znajdował się w gorszych warunkach finansowych i podatki nie były tak ściągane jak obecnie.

Część robotników wtargnęła do gabinetu wiceprezydenta Groszkowskiego wobec czego jeszcze wiceprezydent Wojewódzki starał się tłum uspokoić, a gdy to nie pomogło przemówił p. Łatkowski który oświadczył, że przedstawiciele robotników propozycji magistratu nie zaakceptowali wobec czego dziś odbędzie się wiec na którym sprawa zadecydowana zostanie zaś w lokalu magistratu nic uczynić się nie da.

Po tem przemówieniu zebrani spokojnie opuścili gmach magistratu. b.

**Czesław Ołtaszewski.** 3)

# Wspomnienia podróżne.

—o—

## Na placu św. Marka w Wenecji.

Na weneckim placu św. Marka w niedzielę w południe gra wojskowa orkiestra. Trudno przecisnąć się przez roześmiany tłum wencjan i cudzoziemców, zorjentować się w niesłychanej mieszaninie języków, barw i języków, w tej żywej serji świata, skoncentrowanego pod najwspanialszemi dziełami starej architektury. Łopocą skrzydła tysięcy gołębi w wiosennym słońcu i ptaki św. Marka zbierają się obok ulicznego fotografa, wykonywującego codziennie setki zdjęć na tle cudownych portali katedry. Oto fotografuje jakiegoś małego, wstrętnego chińczyka na krzywych nogach w towarzystwie takiejże damy z paskudnemi, kosookiemi dzieciakami. Całe chińskie towarzystwo stroi się w śmieszny grymas powagi, mruży bardziej jeszcze oczy w słońcu i wygląda, jak małe stadko małp pomiędzy tłumem smagłych włochów, wyniosłych anglików i butnych niemców.

— Ecco il principe di Siam — zagaduje mię nagle jakiś jegomość z boku: To jest książę sjamski.

Włosi są niezwykle gadatliwi i bardzo szybko zawierają znajomości. W wagonie kolejowym natychmiast po opuszczeniu stacji wszyscy żywo z sobą rozmawiają, jakgdyby znali się od lat. Mówią o polityce, o pogodzie, a najczęściej nie krępują się wobec zupełnie obcych ludzi kierować rozmowy na zgoła osobiste tory, i wywnętrzają się publicznie z rzeczy, które w całym świecie uchodziłyby za „shoking". Po godzinie częstują się owocami, serem, chlebem i winem z podróżnej flaszki, a na pożegnanie ściskają sobie dłonie, jak najserdeczniejsi przyjaciele, chociaż najczęściej zapominają przedstawić się sobie wzajemnie. Są nadzwyczaj mili i grzeczni, i to nie tylko jeśli chodzi o sfery bardziej inteligentne, ale i o robotników i chłopów. Bez przesady, szczerze, po przyjacielsku... Do natłoczonego przedziału kolei lub tramwaju w swarne duszne południe pasażerowie zapraszają ludzi, którzy nie znajdują gdzieindziej miejsca. Zupełnie tak jak u nas, gdzie ludzie patrzą na siebie, jak na wrogów, gdzie grzeczność jest wyjątkiem, a dobre wychowanie rzadkim zjawiskiem...

Nasz włoch z placu św. Marka nie zadawala się wyjaśnieniem. Wyciąga z kieszeni dzisiejszą gazetę i pokazuje mi podobizny całej kompanji żółtolicych, którzy wczoraj przybyli do Wenecji własnymi yachtami: jest to następca tronu sjamskiego z żoną, dziećmi, przyszły pan absolutny i według urzędowego swego tytułu „król tysiąca białych słoni". Ale po chwili książę egzotyczny znika gdzieś pod portalami katedry i tłum wraca do orkiestry. Grają właśnie marsza królewskiego. Dziś jest uroczystość przyłączenia Fiume. Powiewają olbrzymie trójkolorowe sztandary i publiczność rzuca w górę kapelusze. Gorąca krew południa, która jeszcze cztery lata temu próbowała w całych Włoszech tworzyć rady robotnicze i pisała na wszystkich płotach i bramach „Eviva Lenin"— niech żyje Lenin — dziś upaja się na dźwięk monarszej melodji, i czci, jak świętego, Mussoliniego il Duce (wodza); jutro może całą swą spętańczą siłą rzuci się przeciw dyktatorowi.

Ale niedzielny dzień w Wenecji jest poświęcony jeszcze kultowi dwu panujących we Włoszech ludzi. Tłum cieszy się jak dzieci. Orkiestra zagrała poraz ostatni hymn faszystowski i odchodzi przy gromkich oklaskach. Plac św. Marka jest jakgdyby salonem ludzi, których wygania południowe słońce z dusznych i ciemnych nor w wilgotnych domach weneckich, gdzie światło przedostaje się przez małe okienka w ołowianych ramach. Cudzoziemcy rozchodzą się powoli do wspaniałych nowoczesnych hoteli, po luksusowych kawiarniach i przebogatych sklepach.

Wchodzimy pod stare mury bazyliki, zdobne w najpiękniejsze mozaiki, malowidła, złocenia i rzeźby. Każdy cal powierzchni nazewnątrz i nawewnątrz jest produktem gienjalności i talentu łacińskiej rasy, ożywiony czarodziejskim powiewem wschodu. Niema tu dysharmonji ani mezaljansów stylu, a patyna wieków nadaje całości jakiegoś nieprzepartego uroku. Po kurytarzach, galerjach i bocznych ołtarzach snują się anglicy z przewodnikami żywemi i książkami. Wnętrze nie jest martwym muzeum. Nawa główna natłoczona jest do ostatniego miejsca, a z kazalnicy rozlega się najwspanialsza mowa, jaką kiedykolwiek słyszałem. Cudowne rytmy języka układają się ze wdziękiem tryskające zdania, podkreślane iście demostenesowskiemi, szerokiemi gestami oratora z bożej łaski... Włosi są niezwykłemi krasomówcami i często w małej, zapadłej wioszczyźnie w drewnianym kościołku słyszy się kazanie, którego techniki nie powstydziłby się najlepszy europejski mówca parlamentarny. Język Dantego i Petiarki, Manziniego i D'Annunzia, oparty na dźwięcznych samogłoskach, kryje w sobie tyle skarbów dynamiki i ekspresji, tyle przeczystych walorów muzycznych iż staje się doprawdy jasne i zrozumiałe iż mógł się zrodzić czy przekształcić tylko w łonie narodu, który dał światu nieprzebrane skarby sztuki poetyckiej, muzycznej i architektonicznej. W Wenecji jest miękki, płynny, poetycznie przypominający nieco języki słowiańskie, w Turynie i Medjolanie nosowy, jak francuzczyzna, we Florencji rozlewny i śpiewny, w Rzymie twardy, melodyjny, jak pradawna mowa Cycerona, w Neapolu słodki i przeciągły, na Sycylji — ostry, przypominający nieco dumną mowę hiszpanów. W całej swej terytorjalnej rozciągłości język włoski jest najwspanialszym skarbem narodu swego, a równocześnie brylantem pierwszej czystości w koronie mów Europy.

(D. c. n.)

# Wiadomości bieżące.

| STYCZEŃ 8 CZWARTEK | Dziś: Seweryna<br>Jutro: Marjana P.<br>—:—<br>Wschód słońca o g. 7.45<br>Zachód o g. 3.35<br>Wsch. księżyca o g. 11.50 r.<br>Zachód o g. 12.49 w.<br>Długość dnia 7.50<br>Przybyło dnia g. 0.6 |
|---|---|

### NOMINACJĘ NA APLIKANTÓW SĄDOWYCH.

Minister sprawiedliwości mianował przy sądzie okręg. w Łodzi następujących aplikantów: Eugenjusza Sejdę, Izraela Glattera, Jerzego Frydego, Ajzyka Cymermana, Kazimierza Kozłowskiego, Alfreda Zaubermana, Tadeusza Szmagiera, Stefana Łaskiego, Stanisława Świąteckiego i Minę Makowównę.

### NOWY PODZIAŁ ŁODZI NA REWIRY ŚLEDCZE.

Po zwinięciu jednego rewiru śledczego w Łodzi, Łódź została podzieloną na 5 rewirów śledczych. I rewir obejmuje 9, 11, 13 i 14 komisarjaty policji — prowadzi ten okręg sędzia Żurczyński; II rewir — 7 i j komisarjty policji — prowadzi ten okręg sędzia Zalcberg; III rewir — 2, 3 i 5 komisarjty policji — prowadzi ten okręg sędzia Łoziński; IV rewir — 1 i 4 komisarjaty policji — prowadzi ten okręg sędzia Tomaszewski; V rewir — 6, 10 i 12 komisarjaty policji — prowadzi ten rewir sędzia Jasionowski. Specjalnie dla rekwizycji został wydelegowany sędzia Braun, jako zapasowi sędziowie pp. Bonikowski i Sztalew.

### POWIĘKSZENIE LICZBY KOMORNIKÓW.

Dotychczasowy skarbnik sądu okr. p. Stefan Zajkowski mianowany został komornikiem sądowym w Łodzi.

Obecnie mamy 7 komorników, powiększenie ich liczby niewątpliwie dodotnio wpłynie na szybkość załatwianych spraw. (as).

### WYMIAR PODATKU MAJĄTKOWEGO.

Jak się dowiadujemy, zgodnie z poleceniem ministerstwa skarbu, definitywny wymiar podatku majątkowego zakończony zostaje przez izbę skarbową do dnia 31 bm. b.

### INTERWENCJA IZBY LEKARSKIEJ W KASIE CHORYCH.

Onegdaj odbyło się posiedzenie lekarzy kasowych na którem omawiano sprawę zatargu z zarządem kasy chorych.

Okazało się, że na zwrócenie się lekarzy do izby lekarskiej ta ostatnia zgodziła się na pośrednictwo i zwróciła się z odpowieniem pismem do kasy chorych.

### O EMERYTURĘ DLA INWALIDÓW FABRYCZNYCH.

Jak wiadomo, w myśl ustawy należy się inwalidom fabrycznym, którzy przy pracy pozbawieni zostali zdolności do zarobkowania, emerytura wynosząca obecnie od 3 do 4 zł. miesięcznie.

Ponieważ inwalidzi pobierający tę zapomogę nie otrzymują żadnych innych, znaleźli się oni w krytycznem położeniu bez środków do życia.

W związku z tem wczoraj zwróciła się do okręgowej komisji związków zawodowych delegacja tych inwalidów, która wskazała, że ustawa obowiązująca obecnie pozbawia ich całkowicie możności utrzymywania się, wobec czego chcieliby stworzyć stowarzyszenie inwalidów fabrycznych.

Po dłuższej dyskusji z sekretarzem p. Łatkowskim uchwalono odbyć w dniu dzisiejszym konferencję, w celu stworzenia i zlegalizowania stowarzyszenia, poczem specjalna delegacja wyjedzie do posłów lewicowych, od których domagać się będzie rewizji obecnej ustawy.

---

**„Dziennik Zarządu m. Łodzi".** Wyszedł z druku nr. 1 (277) „Dziennika Zarządu m. Łodzi", który zawiera: „Przepisy o odprawach i zaopatrzeniu emerytalnem pracowników Zarządu m. Łodzi i ich rodzin" i „Przepisy o organizacji Komisji Dyscyplinarnej i postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko pracownikom Zarządu m. Łodzi"; uchwalone przez Radę Miejską w dniu 18 ub. m.; protokół 38 posiedzenia Rady Miejskiej; sprawozdanie z działności Wydziału Oświaty i Kultury; obwieszczenia i okólniki; kronikę miejską; przegląd samorządowy (z życia miast Polskich).

Adres Redakcji i Administracji: Pomorska 18, 1 piętro, tel. 2-93.

---

**B. P.**

**FILIP GOLDSOBEL**

po krótkich cierpieniach zmarł d. 6 stycznia 1925 r. przeżywszy lat 46.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w czwartek dn. 8 stycznia o godz. 11-ej przed południem z domu żałoby przy ul. 1-go Maja Nr. 15 o czem zawiadamia pozostała w nieutulonym żalu

**Żona, dzieci i rodzina.**

---

# „Widzewska Manufaktura" będzie znów zamknięta.

## O ile robotnicy nie zaniechają jednogodzinnego strejku protestacyjnego.

Jak już donosiliśmy, robotnicy Widzewskiej manufaktury gremjalnie wystąpili do administracji firmy z żądaniem wypłacenia im ekwiwalentu za urlopy, którego nie otrzymali z powodu pamiętnych zajść w fabryce, nieczynnej z tego powodu w ciągu kilku tygodni.

W sprawie tej odbyła się w inspektoracie pracy konferencja między przedstawicielami firmy, a robotnikami, jednak do porozumienia nie doszło, gdyż firma postanowiła wypłacić jedynie tym robotnikom, ktrzy bez przerwy przepracowali wymagany ustawą okres czasu.

Wobec tego robotnicy na znak protestu już od dłuższego czasu urządzają przy każdej zmianie jednogodzinny strejk protestacyjny, a więc 2 razy dziennie przed rozpoczęciem pracy nowej zmiany.

Wobec powyższego administracja firmy postanowiła, że o ile robotnicy nie przerwą włoskiego strejku, to w przyszłym tygodniu fabryka zostanie zamknięta na kilka tygodni, aż do czasu otrzydania dyrektyw od zarządu głównego, którego członkowie przebywają w Anglji.

Jak się dowiadujemy, w związku z tym zatargiem wyjechał do Anglji dyrektor firmy p. Pestkowskł. b.

—XX—

# Nad czem obradował zarząd kasy chorych

## Nowa skala zasiłków.—Umowa z dyr. Arctem.—Sprawa zatargu z pracownikami nie była omawiana.

W poniedziałek dnia 5 bm. odbyło się pod przewodnictwem p. Kałużyńskiego kolejne posiedzenie zarządu kasy chorych miasta Łodzi.

Po odczytaniu i zatwierdzeniu protokułu z poprzedniego posiedzenia, przewodniczący zakomunikował, iż okręgowy urząd ubezpieczeń w Warszawie zatwierdził uchwaloną przez radę kasy nową skalę płac ustawowych z ustawową płacą dzienną 20 zł. w najwyższej grupie zarobkowej. Nadto okręgowy urząd ubezpieczeń zakwestjonował niektóre punkty umowy zawartej z nowowybranym dyrektorem d-rem Arctem.

Pozatem przewodniczący podał do wiadomości treść 16-tu uchwał powziętych na ostatniem posiedzeniu rady kasy zaznaczając, iż zostaną one przekazane poszczególnym komisjom zarządu kasy do załatwienia odpowiednio do kompetencji tychże komisji.

W dalszym ciągu wysłuchano referatów przewodniczących komisji: administracyjno - prawnej, finansowo - gospodarcznej i leczniczej, przyczem powzięto następujące postanowienia:

1) Powierzono komisji administracyjno-prawnej opracowanie regulaminu pracy dyrektora i wice dyrektorów w terminie dwutygodniowym.

2) Załatwiono szereg spraw personalnych w tem kilka przyjęć nowych lekarzy.—

3) Wypowiedziano się zasadniczo za przystąpieniem na wiosnę rb. do budowy zakładu leczniczo - rozpoznawczego i zarezerwowaniem na ten cel odpowiednich funduszów z kapitału zapasowego.

4) Wobec przeciążenia pracą komisji administracyjno - prawnej opracowanie projektu reorganizacji systemu biurowości na podstawie tegoż projektu p. o. dyrektora powierzono komisji finansowo-gospodarczej.

5) Należności za leczenie chorych na skutek nieszczęśliwych wypadków przy pracy, ze względu na znaczne koszta, związane z waloryzacją i ściąganiem tychże nlaeżności — postanowiono umorzyć.

6) Zasiłek mleczny dla matek karmiących postanowiono wypłacać w wysokości równej cenie rynkowej 1 litra mleka dziennie.

Następnie przyjęto wniosek kierownictwa kasy, by do czasu ustalenia pozycji rozchodowych budżetu na miesiąc styczeń rb. tymczasowo przyjąć preliminarz budżetowy na miesiąc grudzień r. ub. i upoważniono kierownictwo kasy do zaciągnięcia zobowiązań wekslowych w bm. do sumy 30,000 złotych.

W końcu poruszono sprawę, żądań ekonomicznych lekarzy, farmaceutów i pracowników administracyjnych. Ze względu na spóźnioną porę, postanowiono sprawę tę odłożyć do następnego posiedzenia, które specjalnie w tym celu wyznaczone zostało na piątek, dnia 9-go stycznia rb.

---

# Tajemnica strasznego morderstwa

## Szwagrowie zabili, aby zawładnąć majątkiem.

W swoim czasie donosiliśmy, o zamordowaniu gospodarza ziemskiego w kolonji Rzymska Wygoda, Ludwika Rajmana, który otrzymał strzał w głowę.

Zawiadomiona o morderstwie policja wszczęła poszukiwania, szczególnie, że okoliczności zbrodni wykluczały zabójstwo dla celów rabunkowych.

W traktacie śledztwa podejrzenie padło na dwóch braci żony zamordowanego, a mianowicie: Edwarda i Puljusza Firusów, których aresztowano, przyczem na śledztwie ustalono co następuje:

Zabity Ludwik Rajman nie posiadał dzieci i przed dwoma laty zawarł z żoną swą rejentalną umowę, na zasadzie której cały majątek 16 morgów ziemi dziedziczy po śmierci męża — żona, zaś po śmierci żony — mąż.

Ponieważ żona Rajmana Emma jest osobą chorowitą, prawdopodobnem było, iż wpierw ona umrze, a wówczas majątek cały przypadłby Rajmanowi, do czego znów nie chcieli dopuścić jej bracia, którzy mieli zamiar stać się właścicielami majątku po śmierci siostry; postarali się, by Rajman wpierw zeszedł ze świata.

Dalej dochodzenie policji ustaliło, że w dniu zabójstwa Ludwik Rajman wraz ze szwagrem swym Edwardem Firusem byli u sąsiada, niejakiego Stanisława Skórki, gdzie zabawili 2 godziny, a następnie razem odeszli.

Podczas śledztwa Edward Firus tłumaczył się, że po wyjściu od Skórki pożegnał swego szwagra, lecz po kilku chwilach usłyszał strzał, a gdy przybył na miejsce, Rajman już nie żył.

Obu szwagrów aresztowaon i oddano do dyspozycji prokuratora. b.

### Z CYRKU CINISELLIEGO.

W ostatnim programie noworocznym naszego Cyrku przy ul. Konstantynowskiej 16 specjalnym powodzeniem cieszą się występy trupy Bouhair, popisującej się niewidzianemi dotychczas w Łodzi grami ikaryjskiemi. Co wieczór numer ten przyjmowany jest wprost entuzjastyczne przez publiczność. Pozatem na podkreślenie zasługują takie numery jak popisy kapitana Griffa, nowa tresura koni dyr. Cinisellego, zespół akrobatów, żonglerzy Weltson itp.

Publiczność po spektaklu ma zapewniony powrót do domu tramwajami.

Pełen atrakcji program obecny nr. 9 pozostaje na afiszu, tylko do 16 bm. Należy się zatem śpieszyć...

---

Przejęci bolesnym ciosem, który dotknął Dyrektora naszego E. Birnbauma z powodu śmierci Ojca Jego

**SALOMONA**

przesyłamy mu wyrazy głębokiego współczucia i słowa pociechy rodzinie

Administracja, Majstrowie i robotnicy przędzalni i szarparni
**B-ci Winter i S-ka.**

---

# Kryzys teatralny w Łodzi.

—::—

## Artyści teatru polskiego popierają akcję dyrektora Wroczyńskiego u władz miejskich.

Walne zebranie członków Z.A.S.P., tworzących personel artystyczny teatru miejskiego w Łodzi, zwołane celem omówienia sprawy przesilenia finansowego, jakie przechodzi obecnie teatr miejski, stwierdziło co następuje:

1) zespół artystyczny pracuje w bardzo ciężkich warunkach, wobec braku udogodnień technicznych i hygjenicznych w gmachu przy ul. Cegielnianej nr. 63, niemającym najmniejszych danych na stanowienie siedziby sztuki teatralnej w Łodzi, a ciężkie warunki techniczne wpływają ujemnie na pracę artystyczną;

2) repertuar teatru miejskiego, uzależniony od stanu finansowego dyrekcji, aczkolwiek stoi na wysokim poziomie artystycznym, nie może przez wzgląd na koszty wystawy, objąć sztuk z repertuaru klasycznego, co wyrządza bolesną krzywdę aspiracjom artystycznym zespołu. Słowem personel artystyczny, pracując w bardzo ciężkich warunkach hygjenicznych i technicznych, nie otrzymuje należytej rekompensaty artystycznej.

Wobec powyższego walne zebranie uchwaliło poprzeć w całej rociągłości memorjał dyrektora K. Wroczyńskiego, wystosowany do władz miejskich, a opublikowany w prasie.

**Zespół artystów teatru miejskiego.**

## Z teatru miejskiego.

—o—

„W zaświaty", Sztuka w 5 aktach W. Hasenclevera, w przekładzie W. Horzycy.

W prześlicznej oprawie scenicznej, wśród wspaniałej gry świateł wystawiła nasza scena misterjum Hasenclevera, jednego z czołowych przedstawicieli najmłodszej poezji niemieckiej. Wszystkie elementy tej poetycznej sztuki: mistycyzm, jasnowidztwo, mękę istnienia a zarazem niezniszczalność życia, niepokonalną władzę zmarłych nad żywymi uwydatnili pp. Nawakowski i p. Starska z potężną espresją dramatyczną.

Oboje artyści stworzyli głębokie kreacje i grą swą wzbudzali wprost niesamowite wrażenie.

Reżyserja wysoce inteligentna.

Obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy w najbliższym numerze „Republiki". Dr. W. F.

---

**Posiedzenie delegacji wydziału oświaty i kultury.** Dnia 8 bm. o godz. 7 wiecz. w sali posiedzeń wydziału oświaty kultury przy ul. Piramowicza nr. 3, 2 piętro odbędzie się posiedzenie delegacji tegoż wydziału.

Porządek dzienny obejmuje następujące sprawy:

1) odczytanie protokółu z poprzedniego posiedzenia,
2) komunikaty,
3) sprawa otwarcia szkoły dla dzieci ociemniałych (w związku z wnioskiem p. r. Szwajga;
4) interpelacja p. r. Klima w sprawie kursów niemieckich,
5) rozpatrzenie podań związków zawodowych pracowników miejskich o przyznanie zasiłku na bibljoteki,
6) dalszy ciąg dyskusji nad regulaminem szkół wieczornych i
7) wnioski.

# Śmiertelny strzał z łubinu.

## 15 lat ciężkiego więzienia za zabójstwo z zasadzki.

Wieczorem 26 sierpnia 1924 r. we wsi Besiekerzu Rudnie został zastrzelony z zasadzki Franciszek Marciniak.

Krytycznego wieczoru wracał Marciniak furmanką, naładowaną żytem w towarzystwie swego syna Stanisława. Stanisław pędząc gęsi, szedł z polecenia ojca o jakie 20 kroków naprzód.

Droga prowadziła obok pola zasianego łubinem, w którym ukrył się Kołtuniak. Stanisław, idąc na przodzie, usłyszał nagle strzał i bezpośrednio po strzale w łubinie zauważył Kołtuniaka, trzymającego pod prawą pachą fuzję. Skoro ten zauważył Stanisława Marciniaka wybiegł z łubinu i począł uciekać w stronę lasu zagajnika.

Kołtuniak ubrany był w długą siwą kapotę.

Koń spłoszony strzałem począł pędzić w stronę zagrody Sławskiego.

Stanisław Marciniak, nie zobaczywszy na wozie ojca, przestraszony pobiegł do matki, której zakomunikował, iż Kołtuniak zabił ojca.

Natychmiast z matką i Górskim pobiegli na miejsce wypadku.

Sławski i Górsk izeznali, że bezpośrednio po strzale widzieli uciekającego mężczyznę, odzianego w długą kapotę, ale kto nim był, tego powiedzieć nie mogą.

Skoro Marciniakowa i Górski przybiegli na miejsce zbrodni, zostali Marciniaka w stanie agonji.

Bezpośrednio potem Marciniakowa, wraz z Górskim udali się do Kołtuniaka którego zastali w domu, stojącego koło stołu boso i w kaftanie.

Oględziny lekarsko - sądowe wykazały, iż nieboszczyk został trafiony z bliskiej odległości w głowę, prawe ramie i łopatkę.

Spowodowało to bardzo ciężkie, groźne dla życia obrażenia ciała, które wskutek obfitego wewnętrznego krwi wylewu po kilka, najwyżej 10 minutach, śmierć Marciniaka spowodować musiały.

Sam oskarżony do zarzucanej mu zbrodni zabójstwa się nie przyznał, twierdząc, iż krytycznego wieczoru, o godzinie 6-ej wrócił z jarmarku ze Zgierza do domu, z którego później już nie wychodził.

Fuzję przed trzema tygodniami sprzedał nieznanemu gospodarzowi z Moszkolic, ale wątpi, czy mógłby rozpoznać tego gospodarza, gdyby mu go pokazano.

Marciniak dzierżawił grunt, który oskarżony dawniej trzymał w dzierżawie

Sławski zeznał, że dwa, czy trzy tygodnie przed zabójstwem Marciniaka, widział u Kołtuniaka fuzję, a w sam dzień krytyczny widział, jak oskarżony o godz. 3 w towarzystwie Kosiewicza wrócił furmanką od strony Zgierza.

Józef Świątkiewicz widział w dniu 26 sierpnia u Kołtuniaka fuzję, a w dwa dni później widział, jak oskarżony napełniał puste gilzy prochem, a następnie zatykał je żółtym papierem od cykorji, fabryki Bona w Włocławku.

Papier taki odnaleziono w odległości 6 kroków od tego miejsca, z którego padł strzał i przypomina on sobie, że zupełnie taki sam papier widział u oskarżonego w dniu 22 sierpnia.

Żona oskarżonego zeznała, iż mąż wrócił o 6-ej ze Zgierza i od tego czasu z domu nie wychodził.

Pomiędzy Marciniakiem, a Kołtuniakiem istniały oddawna spory na tle majątkowym.

Franciszek Kosiewicz zeznał, że dnia krytycznego przywiózł oskarżonego ze Zgierza o 4 do wsi.

Oskarżony mówił świadkowi, że nie dopuści do tego, by Marciniak objął ziemię po Koźmińskich.

Ostatni mieli ziemię tę odsprzedać Marciniakowi.

Podczas rewizji w mieszkaniu oskarżonego nic nie znaleziono.

Sprawę powyższą rozważał w dniu wczorajszym S. O. pod przewodnictwem sędziego Antoniego Illiwicza, przy udziale sędziów Bolesława Wilkowskiego i Felicjana Kulikowskiego.

### PRZEWÓD SĄDOWY.

Oskarżony Tomasz Kołtuniak, rosły barczysty wieśniak, krępy, z czarnym wąsikiem, rzucał wokoło niespokojnie spojrzenia.

Do winy się nie przyznaje i twierdzi, że w krytycznym czasie nie było go w domu. Miał wprawdzie dubełtówkę 16-stkę, ale była ona „zgniła", przeto sprzedał ją trzy tygodnie przed zabójstwem za 25 zł., nieznanemu gospodarzowi z Mąkolic.

### ZEZNANIA ŚWIADKÓW.

Ogólną sympatję wzbudził w słuchaczach 12-letni niespełna syn zabitego, **Stanisław Marciniak.**

Zeznaje on śmiało i rezolutnie, podając z najdrobniejszymi szczegółami przebieg skrytobójczego morderstwa.

Stwierdza z całą stanowczością, iż oskarżonego poznał, w chwili kiedy ten nań wprost spoglądał. Był on ubrany w grubą kapotę szarą i kaszkiet.

Po strzale pobiegł świadek do domu, opowiedział matce, „że Kołtuniak strzelił z łubinu do ojca, koń uciekł, a ojca nie widać".

Żona zabitego, **Natalja Marciniakowa** opowiada o tem, jak to wskutek alarmu synka, pobiegła, wraz ze Stanisławem Górskim w pole, gdzie zastała męża konającego.

Denat dzierżawił przez trzy lata grunt od Koźmińskich, a na dalsze trzy lata wydzierżawił go następnie ponownie.

Oburzony tem Tomasz Kołtuniak, odgrażał się, że „tego djabli wezną, kto będzie na tej dzierżawie".

Świadkowie: **Stanisław Górecki i Tomasz Sławski** widzieli w krytycznej chwili, uciekającego po strzale jakiegoś osobnika w długiej jasnej kapocie i kaszkiecie, twarzy jednak rozpoznać nie mogli.

Szwagier zabitego, **Józef Świątkiewicz**, zeznaje, że widział dnia 20 sierpnia ub. r. fuzję u oskarżonego.

Dnia 22 sierpnia ub. r. był w mieszkaniu oskarżonego obecny przytem, jak tenże odlewał śrut z ołowiu, napełniał nim puste gilzy i zatykał je następnie papierem żółtym od cykorji.

W podanym przez przewodniczącego dowodzie rzeczowym, papierze z cykorji, znalezionym obok miejsca, skąd padł strzał, poznaje papier podobny do tego, jakim podsądny zatykał gilzy. Pomiędzy oskarżonym, a Franciszkiem Marciniakiem były zatargi na tle majątkowem, a oskarżony mówił mu raz nawet o Marciniaku, że „naje się dzierżawy na zawsze tak, że mu starczy do śmierci".

Świadkowie Franciszek Kosiewicz i Marjanna Adamczewska opowiadają o sprawach gruntowych między zabitym, a podsądnym o grunt wydzierżawiony przez Małgorzatę Kuźmińską.

Podsądny odgrażał się przytem, „że „gdyby mu kto pod nos wlazł to go muszą djabli wziąć".

Przodownik P. P. w Brzezinach **Henryk Kauer** dokonał oględzin miejsca czynu i badał w dochodzeniach oskarżonego, tudzież świadków. Wykrył on ślady stóp, prowadzące z miejsca zbrodni do zagrody oskarżonego, którego buty zupełnie zgadzały się ze śladami odciśniętemi na wilgotnej ziemi.

F[illegible]ę musiał widocznie oskarżony wyrz[illegible]ić do stawu, lub rowu.

Podobnie zeznaje również posterunkowy P. P. Józef Fójcik, dodając ponadto, iż żona oskarżonego, Antonina Kołtuniak oświadczyła mu w czasie rewizji, że widziała fuzję u męża 3 dni przed zabójstwem. W czasie badania, oskarżony tak się przeraził, iż pot się lał z niego strumieniami.

Żona oskarżonego **Antonina Kołtuniak** zaprzecza powyższym zeznaniom Fójcika i wyjaśnia, że mąż jej sprzedał fuzję jeszcze 2 miesiące przed wypadkiem. Biegły rusznikarz, Marjan Nazdrowicz, poznaje na papierkach z cykorji Bohma, znalezionych o 8 kroków od miejsca wystrzału, ślady okopcenia.

Okazany mu stempel z drzewa nadaje się do nabojów do 16-stki dubeltówki i z takiej można zabić nawet na odległość 100 kroków.

Biegły lekarz dr. Abram Landau ustala, jako przyczynę śmierci, wylew krwawy do środka mózgu, wywołany po strzałem w głowę.

Śmierś przyśpieszył upadek z wozu.

### MOWA PROKURATORA.

Na wstępie swego znakomicie skonstruowanego przemówienia zaznacza prokurator kameralny **Marceli Wilecki**, że sprawa niniejsza, wydająca się napozór zagadkową, osnuta rzekomo jakąś mgłą tajemniczą, bynajmniej tak znowu niejasną nie jest.

Już same wyniki śledztwa wskazały wyraźnie na sprawę zabójstwa Franciszka Marciniaka, a szczegółowo przeprowadzony przewód sądowy zgęścił i skupił wszelkie poszlaki, koncentrujące się dookoła osoby Tomasza Kołtuniaka tak silnie, że gmach ten żelazo - betonowy oprzeć się zdoła nawet najsilniejszym atakom, najenergiczniejszym zarzutom, jaki przeciwko niemu niewątpliwie wytoczy obrona.

Głównym świadkiem, który dokładnie cały przebieg zaobserwował i opisał jest 12-letni syn zabitego .

Z plastycznego, nad wyraz szczegółowego przedstawienia przezeń całego obrazu zajścia wynika, że na tych zeznaniach sąd w zupełności polegać może.

Już sama bezpośredniość faktu, szybkość z jaką chłopiec pobiegł do matki i ją z przestrachem zaalarmował, dowodzi że mały ten świadek, nic nie dodał i nie ujął, tylko zupełnie uczciwie i zgodnie z prawdą rzecz przedstawił.

Nie tylko wieloletnie doświadczenie, ale i sama logika wskazuje na to, że dzieci, dzięki choćby temu, że życie ich jeszcze nie zdołało zepsuć, zeznają szczerzej i otwarciej, aniżeli dorośli, że w zasadzie mają one bystry rozwinięty zmysł spostrzegawczy, są bardziej bezinteresowne i z tego powodu, przy odtwarzaniu przeżyć i zauważonych faktów, dają większą gwarancję przedstawienia rzetelnej prawdy, jakkolwiek z drugiej strony, z powodu swej słabości, podlegają nieraz łatwo wpł[illegible]om innych osób.

Edward Benneke podnosi w swej „pragmatycznej psychologji", że dzieci rzadko kiedy potrafją należycie ocenić wartość życia i z tego powodu nie wykazują w obliczu śmierci takiego strachu, jak starsi.

Tem się tłomaczy ten charakterystyczny rys pozornej odwagi i jasnego spostrzegania przez dziecko, w wypadkach, w których dorosły człowiek niejednokrotnie z powodu przestrachu i obawy nic nie widzi. Wobec tego niesłusznie wzruszają niektórzy często ramionami na pewne zapodania dziecka, ponieważ nie wierzą, by ono posiadało odwagę. Ale to właśnie była bynajmniej odwaga, tylko raczej brak tego doświadczenia życiowego.

Słusznie zatem uważa **dr. Jan Gross** w swej „Kryminalnej psychologji", tudzież „podręczniku dla sędziów śledczych, że dzieci są z najlepszymi świadkami, ponieważ namiętności i odrębne interesy nie wpływają na nie całkowicie.

Słuszności tych uwag dowodzi właśnie 12-letni Stanisław Marciniak, który tak jasno i szczegółowo sądowi przebieg zbrodni przedstawił.

Ten niezmiernie krótki upływ czasu pomiędzy jej dokonaniem, a zawiadomieniem o tym matki i sąsiadów, daje zupełną gwarancję, że zeznania te nie są sztucznie fabrykowane, uzupełnione fantazją i pozbawione cech wiarogodności.

Potwierdzają je zresztą w zupełności zarówno topografja miejsca czynu, nakreślona przez sędziego śledczego jak i zeznania świadków Natalji Marciniakowej, Stanisława Górskiego, Tomasza Sławskiego, a nadewszystko funkcjonarjuszy policji Henryka Kauera i Józefa Fójcika.

Tu przechodzi prokurator szczegółowo do zeznań poszczególnych świadków dobitnie każde z nich analizując i podkreślając momenty, dowodzące niezbitej winy podsądnego.

Zdaniem prokuratora, najbardziej kompromitują oskarżonego dokładnie zaobserwowane i wymierzone ślady stóp, prowadzące z miejsca zbrodni do zagrody podsądnego i odpowiadające w zupełności odciskom w ziemi popdeszwy, obcasów, podkówek i gwoździków wbitych do butów.

Najbardziej charakterystycznymi są jednak zeznania świadka Józefa Świątkiewicza, który 6 dni przed zabójstwem widział u oskarżonego dubeltówkę, a 2 dni później obserwował, jak teneże fabrykował naboje, zatykając je żółtym papierem od cykorji Bohma, takim samym, jaki znaleziono na miejscu wypadku. Wbrew tym ustaleniom, podsądny i jego żona uporczywie zapewniaią, że pierwszy sprzedał fuzję jeszcze 3 względnie 2 miesiące przed zgonem Marciniaka.

To wykrętne tłomaczenie wyraźnie przemawia za winą oskarżonego, podobnie jak i fakt zaobserwowany przez posterunkowego Fójcika, że podsądny przy badaniu pocił się tak straszliwie, że ponadto Antonina Kołtuniak przyznała pierwotnie, iż widziała fuzję u męża 3 dni przed wypadkiem. Sam fakt zabójstwa został dostatecznie wyjaśniony, chodziło by jeszcze o wyjaśnienia motywów przestępstwa. Otóż dominującą rolę odegrała tutaj namiętność i afekt, żywiołowa nienawiść, wywołana zazdrością. Głód ziemi nadzwyczajne przywiązanie zrobiły swoje.

Wieśniak nasz jest ogromnie zachłanny na grunt i dla zdobycia kawałka jego gotów nieraz dać się porwać do najrozpaczliwszego kroku.

Świadczą o tem rozliczne procesy gruntowe, nieraz o śmiesznie mały kawałek miedzy.

Ponieważ zeznania wszystkich świadków wyraźnie charakteryzują stosunki, panujące między podsądnym, a zabitym, przeto można śmiało stwierdzić, że zabójstwo dokonane zostało na tle długiej, dręczącej do głębi nienawiści.

Nienawiść jest potężną siłą historji świata.

Burzyła ona państwa, decydowała o losach ludów.

Cywilizacja złagodziła nieco jej formy, ale nie zmniejszyła jej mocy.

Jak dalece niebezpieczeństwo zazdrości nie można lekceważyć, dowodzi choćby ten fakt, iż w niniejszej sprawie stała się ona źródłem tak ohydnej zbrodni. Z zazdrości, iż dzierżawę utrzymał Franciszek Marciniak, nie wahał się podsądny nawet w podstępny sposób z zasadzki zgładzić go ze świata, wiedziony przytem z jednej strony chęcią zemsty, z drugiej zaś nadzieją otrzymania tej dzierżawy dla siebie.

W zakończeniu swego przemówienia rzecznik oskarżenia domagał się dla oskarżonego kary bezterminowego ciężkiego więzienia.

### OBRONA.

Obrońca oskarżonego adw. **Stefan Kobyliński** dowodził, iż materjał nagromadzony przez prokuratora nie jest bynajmniej gruntowną opoką, lecz raczej domkiem z kart.

Motywy zbrodni, naprowadzone przez rzecznika oskarżenia są niedostateczne, a teorja nienawiści nie przemawia zupełnie do przekonia. Dziedzina psychologji, którą poruszył oskarżycie, może nas zaprowadzić na gwiazdy, ale nie daje podstaw do wyrokowania.

Zabójstwa Marciniaka mogli raczej dokonać Koźmińscy, którzy byli znani ze złego prowadzenia się.

12-letni Marciniak dał się widocznie zahypnotyzować myślą, iż miał przed sobą w krytycznym momencie podsądnego.

Chłopi są naogół bardzo podobni i takich Kołtuniaków kilka moglibysmy wybrać pomiędzy publicznością na sali sądowej. Zeznania świadka Świątkiewicza nie zasługują na wiarę, znaleziony zaś papier z cykorji mógł się znaleźć wśród gnoju, wywiezionego na pole, a wiatr zaniósł go w inne miejsce. Obrońca polemizuje silnie z wywodami prokuratora, dopatrując się pewnych niekonsekwencji w jego motywowaniu zbrodni z jednej strony nienawiścią i chęcią zemsty, z drugiej zaś w równoznacznem domaganiu się kary za zabójstwo z zasadzki, zamiast za zabójstwo w afekcie.

W końcu prosi obrońca o zupełne uniewinnienie jego klijenta.

### WYROK.

**Sąd po krótkiej naradzie ogłosił wyrok, skazujący 38-letniego Tomasza Kołtuniaka na 15 lat ciężkiego więzienia, z pozbawieniem praw stanu.**

**As.**

# KURJER HANDLOWY



## Nowa organizacja banków.

### Banki w Łodzi będą musiały mieć kapitału zakładowego conajmniej 1.500.000 złotych.

W „Dzienniku Ustaw" ukazało się rozporządzenie prezydenta Rzplitej w sprawie o nadzorze rządowym nad bankami. Rozporządzenie to wprowadza bardzo wiele ciekawych zmian do obecnej organizacji banków w Polsce. W poniższej relacji podajemy tylko najbardziej dla ogółu interesujące ustępy:

Do założenia i prowadzenia banku, z wyjątkiem spółdzielni kredytowych potrzebne jest zezwolenie rządowe (koncesja). Koncesji udziela według swego swobodnego uznania minister skarbu po zasięgnięciu opinji organizacji gospodarczych o osobach założycieli i celowości przedsiębiorstwa.

Koncesja nie może być udzieloną spółce z ograniczoną odpowiedzialnością. Słowo „bank" nie może być umieszczone w firmie przedsiębiorstwa bankierskiego, należącego do pojedyńczej osoby fizycznej, spółki jawnej (firmowej), lub komandytowej.

Najmniejsza wysokość kapitału zakładowego banku akcyjnego lub komandytowo - akcyjnego określa się dla banków, mających siedzibę lub oddział (filję-: a) w Warszawie na 2.500.000 zł.; b) w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Katowicach i Łodzi na 1.500.000 zł. i c) we wszystkich innych miejscowościach na 1.000.000 zł.

Najmniejsza wysokość kapitału zakładowego hipotecznego banku akcyjnego lub komandytowo - akcyjnego wynosi bez względu na miejscowość 5.000.000 złotych.

Kapitał zakładowy spółki akcyjnej lub komandytowo - akcyjnej, trudniącej się czynnościami bankierskiemi, winien być wniesiony w całości i oddany do dyspozycji spółki w dniu walnego zgromadzenia organizacyjnego z potrąceniem kosztów organizacji, które nie mogą wynosić więcej, jak 10 proc. kapitału zakładowego.

Zbieranie kapitału zakładowego drogą zapisów publicznych nie jest dozwolone.

Koszty organizacji winny być zamortyzowane w przeciągu pierwszych 10 lat istnienia spółki.

Akcje spółki akcyjnej lub komadytowo - akcyjnej, trudniącej się czynnościami bankierskiemi, winny opiewać na kwotę nominalną najmniej 100 złotych.

Osoby fizyczne oraz wszelkie spółki z wyjątkiem akcyjnych i komadytowo-akcyjnych, które uzyskały zezwolenie na prowadzenie banku, obowiązane są przed otrzymaniem dowodu koncesji złożyć tytułem zabezpieczenia roszczeń z prowadzenia banku wyniknąć mogących kaucję w wysokości 10 proc. sumy kapitału zakładowego.

Kaucja ta pozostaje w depozycie przez cały czas istnienia banku.

Z postanowień o organizacji wewnętrznej ważne jest postanowienie, iż członkowie rady banku akcyjnego nie mogą bez zezwolenia rady prowadzić na swój lub cudzy rachunek innego przedsiębiorstwa bankowego, jak również nie mogą uczestniczyć w innych przedsiębiorstwach bankowych jako wspólnicy osobiście odpowiedzialni oraz nie mogą w innem przedsiębiorstwie bankowem zajmować stanowiska członków rady lub dyrekcji.

Członkowie dyrekcji banku akcyjnego nie mogą prowadzić na swój lub cudzy rachunek innego przedsiębiorstwa bankowego, handlowego lub przemysłowego, jak również nie mogą uczestniczyć w innych przesiębiorstwach tego rodzaju jako wspólnicy osobiście odpowiedzialni oraz nie mogą w innem przedsiębiorstwie tego rodzaju zajmować stanowisk władz zarządzających (zarządu lub dyrekcji chyba, że stanowiska takie zajmują w zastępstwie lub na zlecenie samego banku.

Członkowie rady, dyrekcji i urzędnicy banku mogą korzystać z kredytu w banku jedynie za każdorazowem zezwoleniem rady. Członkowie rady i dyrekcji, jak również urzędnicy banku, którzy zaniechali obowiązku, włożonego na nich ustawą, statutem lub regulaminem, są odpowiedzialni wobec banku za szkody, powstałe wskutek tego zaniechania. W przypadku, kiedy za szkodę są dwie lub więcej osób odpowiedzialne, ponoszą one tę odpowiedzialność solidarnie.

Rozporządzenie reguluje również sprawy związane z istnieniem i reformą obecnych banków.

Do dalszego prowadzenia w dotychczasowej formie organizacji prawnej i w dotychczasowym zakresie działania banków, istniejących prawnie w dniu wejścia w życie rozporządzenia, koncesja nie jest wymaganą, a banki te uważane będą za posiadające koncesje.

Statuty osób prpwatnych, trudniących się czynnościami bankierskiemi, winny być do końca 1925 roku uzgodnione z przepisami rozporządzenia i przedłożone ministrowi skarbu w celu stwierdzenia tej zgodności.

Banki akcyjne i komandytowo - akcyjne, istniejące prawnie w dniu 31 grudnia 1924 r. winny wykazać kapitał zakładowy: do końca 1925 r. w wysokości co najmniej 500.000 złotych, do końca 1926 r. — 1.000.000 złotych i wreszcie do końca 1928 r. — w wysokości określonej w par. 10.

W razie, gdyby kapitał zakładowy nie osiągał kwot odpowiednich w terminach powyżej oznaczonych — winna nastąpić niezwłocznie likwidacja banku.

Akcje banków, o których mowa w par. 101, wypuszczone celem podwyższenia kapitału zakładowego, mogą opiewać na kwotę nominalną co najmniej 25 złotych lub jej wielokrotność.

Akcje już wypuszczone przez te banki winny być do końca roku 1926 połączone w taki sposób, aby wartość nominalna jednej akcji odpowiadała kwotom powyżej oznaczonym.

Sposób przeprowadzenia połączenia akcji podlega zatwierdzeniu ministra skarbu.

Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, trudniące się czynnościami bankierskiemi, a istniejące w dniu 31 grudnia 1924 r. winny wykazać kapitał zakładowy w wysokości co najmniej 20 proc. kwot w tymże paragrafie przewidzianych.

W razie gdyby kapitał zakładowy nie osięgał kwot odpowiednich winna nastąpić niezłocznie likwidacja spółki.

Słowo „bank" nie może być umieszczone w firmie przedsiębiorstwa bankierskiego, należącego do spółki z ograniczoną odpowiedzialnością.

Przedsiębiorstwa bankierskie, należące do osób fizycznych lub spółki jawnych (firmowych), komandytowych lub spółek z ograniczoną odpowiedzialnością istniejące prawnie w dniu 31 grudnia 1924 r. nie mogą być zmuszone do podwyższania lub składania kaucji.

## Zrównoważenie preliminarza styczniowego.

Warsz. koresp. „Republiki" donosi: Równowaga budżetowa osiągnięta dzięki wytężonej pracy rządu i wszystkich władz państwowych oraz dzięki wysiłkom społeczeństwa będzie mogła być utrzymana w r. 1925 pod warunkiem, iż wydatki państwowe będą w każdym miesiącu dokonywane tylko w granicach rozporządzalnych środków. podobnie jak w r. ub. terminy płatności podatków przypadają w dalszych miesiącach roku, przeto miara wydatków państwowych w pierwszych miesiącach roku musi być znacznie ograniczona. Ułożony pod tym kątem widzenia preliminarz budżetowy na m. styczeń przewiduje wydatki w sumie 148.4 milj. zł. wobec dochodów w sumie 148.7 miljonów złotych.

W wydatkach administracyjnych, zamykających się kwotą 147.3 miljon. zł. blisko połowę, bo 73.5 miljon. zł. stanowią wydatki osobowe, większe niż w grudniu z powodu podwyższenia mnożnej, wydatki rzeczowo-administracyjne prelimnowane są w sumie 38.7 miljon. zł., wydatki inwestycyjne w kwocie 12 miljon. zł. i wreszcie wydatki specjalne w kwocie przeszło 23 miljonów zł. Wśród nich na pierwsze miejsce wysuwają się wydatki na emerytury i zaopatrzenia w kwocie zgórą 10 miljon. zł., na spłatę długów zagranicznych 545 tys. zł. i długów wewnętrznych 485 tys. zł. oraz na bicie bilonu 4.8 miljon. zł. W wydatkach zwyczajnych poszczególnych ministerstw preliminowano na opiekę społeczną 490 tysięcy złotych, na fundusz bezrobocia 1.5 miljon. zł., na akcje osadnictwa i komasację 1.750 tys. zł.

Wśród wydatków inwestycyjnych preliminuje się na budowę pomieszczeń dla korpusu ochrony pogranicza przeszło 2.5 miljon. zł., na inwestycje w zakresie robót publicznych 2.3 miljon. zł., w czem na odbudowę 1 miljon zł., na budowę domów urzędniczych w woj. wschodnich 450 zł., na budowę i przebudowę mostów 320 tys. zł., oraz na budowę sztucznych dróg wodnych 120 tys. zł. Koleje żelazne nie otrzymają żadnych dotacji z budżetu i pokryją wszystkie wydatki własnemi dochodami.

Po stronie dochodów najpoważniejszą pozycję jak zwykle stanowią daniny publiczne i monopole, z których wpływ preliminowany jest w sumie 101 miljon. zł., z czego podatki bezpośrednie bez podatku majątkowego dać mają 31.7 miljon. zł., podatek majątkowy 10 milj. zł., podatki pośrednie 7.2 miljon. zł., (bez wpływu z podatku spirytusowego wobec wprowadzenia monopolu spirytusowego i uwidocznienia wpływów z tego źródła w dziale monopole). Z ceł preliminowany jest wpływ w sumie 20 miljon. zł., z opłat stemplowych i należytości 7.5 miljon. zł. i wreszcie z monopoli 24.5 miljon. zł., w czem monopol solny ma dać 2.5 miljon. zł., tytoniowy 12 miljon. zł. i spirytusowv 10 milj. zł.

Z innych ministerstw preliminowany jest wpływ 1.5 miljon. zł. jako zwrot części kosztów utrzymania policji od związków komunalnych, 10.8 miljon. zł. preliminuje się w dochodzie zarządu pocztowego (wobec wydatków w sumie 6.9 miljon. zł.). Dochody m-stwa rolnictwa bez lasów preliminowane są w sumie przeszo 2.5 miljon. zł., dochód netto z lasów państwowych 4.2 miljon. zł., wreszcie z przedsiębiorstw górniczo-hutniczych 154 tys. zł.

Ponieważ suma dochodów w styczniu nie przewyższa wydatków, przeto wydatki t. zw. okresu ulgowego t. j. na rachunek i z kredytów okresu budżetowego 1924 będą mogły być dokonywane pod warunkiem, iż taka sama kwota wydatków preliminarza styczniowego odroczona będzie na miesiące późniejsze tak, aby ogólna kwota rzeczywistych wydatków w styczniu nie przekraczała sumy 148.4 miljon. zł.

## Wiadomości gospodarcze.

### ODROCZENIE PODATKU MAJĄTKOWEGO.

**Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:**

**Ministerstwo skarbu komunikuje, iż termin płatności kwot podatku majątkowego należnych od płatników, zaciągających na uiszczenie tego podatku pożyczki w listach zastawnych tow. kredytowego banku ziemskiego w Wilnie został przez p. ministra skarbu odroczony do końca stycznia 1925 roku.**

### PODATEK OD WYSZYNKU W RATACH.

Warsz. kor. „Republiki" telefonuje:

Niezależnie od przedłużenia do dn. 10 stycznia rb. termin rozesłania nakazów płatniczych na wymierzony za pierwsze półrocze 1924 r. podatek wojewódzki od wyszynku i sprzedaży trunków, m-stwo skarbu udzieliło zezwolenia na spłatę tego padatku w 5-ciu równych ratach miesięcznych, poczynając od dnia 15 lutego rb. bez pobierania odsetek za odroczenie.

W wypadku rozesłania nakazów płatniczych po dniu 10 stycznia 1925 roku mają być odpowiednio przesunięte terminy rat. Wrazie nieuiszczenia w terminie którejkolwiek raty, pobierane będą odsetki zwłoki zgodnie z postanowieniami art. 2 ustawy z dn. 31 lipca 1924 roku obliczane od dnia, w którym dana rata była płatna.

### BANK HANDLOWY W WARSZAWIE.

**Po ustąpieniu dotychczasowego dyrektora p. Tadeusza Szulborskiego, nastąpiły zmiany w składzie dyrekcji tutejszego oddziału Banku warszawskiego.**

**Decyzją rady Banku od dnia 20 b. m. dyrekcję tutejszego oddziału stanowić będą p. Hipolit Siemiradzki dotychczasowy dyrektor oddziału sosnowieckiego Banku Handlowego w Warszawie i obecny wice dyrektor p. Władysław Baumgarten.**

### GIEŁDA LONDYŃSKA.

**Londyn,** 7 stycznia.

Nowy Jork 4.76.62
Francja 88.18
Belgja 95.35
Włochy 112.52
Szwajcarja 24.45 i pół
Hiszpanja 33.85 i pół
Portugalja 2.40
Holandja 11.74 i jedna ósm
Danja 26.85 i pół
Norwegja 31.30 i pół
Szwecja 17.67 i pół

### GIEŁDA PARYSKA.

**Paryż, 7 stycznia.**

Londyn 88.23
Nowy Jork 18.52
Belgja 92.52
Hiszpanja 265
Włochy 78.10
Szwajcarja 361.25
Danja 327.50
Norwegja 281.75
Szwecja 499
Praga 55.90
Rumunja 9-65



## Zarząd Stowarzyszenia Handlowców Polskich,

**Piotrkowska 108,**

podaje do wiadomości bezrobotnym pracownikom umysłowym zarejestrowanym w naszym Stowarzyszeniu, iż niezależnie od tego **winni zgłosić się do Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia (Al. Kościuszki nr. 9) przyczem muszą przedstawić:**

1) dowód osobisty lub wyciąg z ksiąg stałej ludności.
2) zaświadczenie pracodawcy o zwolnieniu z pracy przed dn. 1. 10. 1924 r.
3) zaświadczenie gospodarza domu, że ubiegający się o zapomogę zamieszkuje w Łodzi przynajmniej 3 miesiące. Wszyscy którzy dotychczas do Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia nie zgłosili się winni to uczynić **najpóźniej 10 bm.** w przeciwnym razie utracą prawo do otrzymania zapomóg.

# Bezpłatna giełda pracy.

**W tym dziale zamieszczane są bezpłatne ogłoszenia wszystkich, poszukujących pracy, którzy wskutek panującego kryzysu pozbawieni zostali możności zarobkowania.**

**Absolwent wyższej szkoły tkackiej w Saksonji (Chemnitz) z kilkuletnią praktyką w jednym z tut. przedsiębiorstw na stanowisku kier. tkalni i pom. majstra tkackiego, poszukuje zajęcia, ewentualnie na wyjazd. Of. pod „Majster tkacki" do adm. niniejszego pisma.**

---

Buchalter-biuralista z 8 letnią praktyką, także obeznany ze skręcalnią i tkalnią, poszukuje pracy, również i na godziny. Oferty sub: „T.64" do adm. niniejszego pisma.

---

Buchalter rutynowany z wieloletnią praktyką władający językami polsk., niem. i ang. poszukuje posady. Oferty pod „Buchalter" do adm. niniejszego pisma.

---

Dwuch bezrobotnych obarczonych rodziną poszukuje pracy. L. Wiliński i W. Skwiruś ul. Mickiewicza 8 m. 39.

Biuralistka ze znajomością buchalterji, pisania na maszynie i stenografji, poszukuje jakiej kolwiek pracy. Dobre referencje. Oferty sub. K. L. do adm. niniejszego pisma.

---

Młodzieniec 18 letni z 2 letnią praktyką jako mł. biuralista i pomocnik inkasenta, pisze płynnie na maszynie, poszukuje posady. Oferty pod „S. T." do adm. niniejszego pisma.

---

Pensje za I miesiąc dam za jakąkolwiek posadę. Ukończyłem Szkołę Handlową i mam 14 i pół miesiąca praktyki biurowej. Łask. of. sub. W. S. do adm. niniejszego pisma.

---

Praktykant biurowy z 2 letnią praktyką biurową poszukuje pracy. Oferty sub. „praktykant" do adm. niniejszego pisma.

——XX——

## Z sądu handlowego.

—::—

# Jakób Steiger contra Szattan

## o zwrot długu na podstawie ksiąg handlowych.

Pozwany S. M. Szattan winien był powodowi za wykonane roboty, jak widać z wyciągu z prawidłowo prowadzonych ksiąg handlowych firmy powodowej „J. Steigert Spadkobierny" sumę 595 zł., której mimo niejednokrotnych monitów ze strony tejże firmy dobrowolnie uiścić nie chciał.

Wobec powyższego firma powodowa skierowała sprawę na drogę sądową i sąd handlowy w Łodzi wyrokiem zaocznym z dn. 21 listopada 1924 roku postanowił zasądzić na rzecz powoda sumę 595 zł. z procentami oraz z kosztami sądowemi i za prowadzenie sprawy, opatrując wyrok niniejszy rygorem natychmiastowej wykonalności.

Na powyższą decyzję sądu z dn. 21 października 1924 r. zgłosił pozwany Szattan opozycję i akcję wzajemną na sumę 556 zł., motywując je w sposób następujący: żądane przez powódkę 595 zł. podlegają najsamprzód zniżeniu o 20 proc., czyli o 119 zł., o które firma: „J. Steigert Spadkobiercy" liczy za dużo za wykończenie danego jej towaru, oraz następnie o dalsze 162 zł. tytułem bonifikacji w sposób następujący: powódka wadliwie wykończyła mi oddane jej 4 sztuki towaru t. zw. „nupy" od przyjęcia których wobec tego kategorycznie odmówiłem, po kilkakrotnym zwróceniu firmie „Jakób Steigert Spadkobiercy" owych 4 sztuk towaru, firma powodowa prosiła mię, abym jednak wymienione 4 sztuki towaru wadliwie wykończone przyjął, przyrzekając mi zabonifikować ewentualną stratę, jaka przy sprzedaży owych 4 sztuk towaru dla mnie wyniknie.

Otóż strata ta wynosi, co może stwierdzić świadek, który wymieniony towar u mnie nabył 162 zł.

Pozostaje więc z głównego powództwa suma 314 zł. Prócz tego nadmieniam, że w maju b. r. firma powodowa przyjęła odemnie do apreturowania 6 sztuk towaru „Nupy" wartości 870 zł., który to tow-r samowolnie do dnia dzisiejszego w stanie nieapreturowanym zatrzymuje i mimo monitów z mej strony od zwrócenia tegoż towaru się uchyla; po potrąceniu więc wyżej wymienionej sumy pozostałej z powództwa głównego firma powodowa pozostała mi dłużną 556 zł.

Powołując się na wyżej wyszczególnione okoliczności sprawy domaga się pozwany od sądu w konkluzji swej opozycji: ponownego rozpatrzenia sprawy, uznania wyroku z dn. 21 października 1924 roku za nieważny, oddalenia powództwa [illegible] i zasądzenia na rzecz jego od firmy „Jakób Steigert Spadkobiercy" 556 zł. z 24 procent. od dnia wytoczenia powództwa do dnia zapłaty oraz [illegible] wstrzymania wykonania zaocznego wyroku z dn. 18 października 24 r., gdyż sprzedaż zajętych ruchomości wyznaczona jest na 14-ty stycznia 1925 roku.

Na skutek powyższej opozycji i akcji wzajemnej ze strony pozwanego wydział handlowy sądu okręgowego w Łodzi rozpatrzył w dn. 2 stycznia 1924 r. ponownie niniejszą sprawę i wyrokiem z tegoż dnia postanowił: akcję wzajemną I. M. Szattana rozpoznać oddzielnie od akcji głównej, prośbę tegoż pozwanego o wstrzymanie wykonania wyroku zaocznego z dn. 18 listopada pozostawić bez uwzględnienia.

---

## Skrzynka do listów.

—o—

W związku z notatką p. t. „Magistrat waloryzuje tylko swe wierzytelności, a długi wypłaca według kursu normalnego", zamieszczoną w nr. 340 „Republiki", magistrat m. Łodzi uprasza o opublikowanie poniższych wyjaśnień.

Zgodnie z umową, zawartą w dniu 24 lipca 1923 r. pomiędzy magistratem a spółdzielnią robotniczą „Brukarz", powierzono spółdzielni roboty brukarskie na kilku ulicach. Umowa ta zawartą została przez poprzedni magistrat na kilkanaście godzin przed objęciem urzędowania przez obecny zarząd miejski. Ponieważ roboty wykonywane były niedbale i nie według przepisów technicznych, postanowiono roboty, prowadzone przez spółdzielnię, przerwać. Poza tem stosunek prawny nie pozwalał na utrzymanie umowy ze spółdzielnią „Brukarz", gdyż — jak się okazało — spółdzielnia ta była fikcyjna, bowiem z chwilą, gdy poprzedni magistrat umowę zawierał — nie była ona zarejestrowana. Obecny magistrat nie mógł utrzymać stosunku prawnego ze spółdzielnią również z tej przyczyny, że prowadzona była ona przez etatowych urzędników magistratu.

Z ostatecznego obrachunku wynika, że sależność za dokonane roboty, bez potrącenia gwarancyjnych 10 proc., wynosiła mk. 63.714.400

na poczet tej należności spółdzielnia „Brukarz" otrzymała w różnych terminach mk. 59.795.365

pozostało zatem do wypłaty jeszcze drobna suma mk. 3.919.035

Suma ta zatrzymana została do czasu uregulowania przez spółdzielnię opłaty stemplowej od zawartej umowy, w myśl podpisanych przez nią ogólnych warunków kontraktowych w dniu 24 lipca 1923 roku.

Ponieważ spółdzielnia „Brukarz" nie posiadała odpowiedniej kwoty na uiszczenie opłaty stemplowej, przeto otrzymała w dniu 28 sierpnia 1923 r. z kasy miejskiej mk. 3.640.245, podpisując jednocześnie zobowiązanie, że opłata wniesiona będzie do kasy skarbowej do dnia 29-go sierpnia 1923 r. Jednak opłaty tej spółdzielnia nie uiściła i magistrat zmuszony był w dniu 23 września r. ub. wpłacić do kasy skarbowej za spółdzielnię tytułem opłaty stemplowej od zawartej umowy, wraz z karami i odsetkami zł. 303.90 gr.

Z powyższego wynika, że nie spółdzielni, lecz magistratowi przypada po ostatecznym obrachunku od spółdzielni zł. 219.09 (1 zł. mk. 46.209), o odzyskanie której to kwoty magistrat wystąpi na drogę sądową.

Zaznaczyć jeszcze należy, że — ściśle biorąc — magistrat, w myśl umowy, nie powinien był wypłacić spółdzielni ani grosza za niesumienne wykonanie roboty, jednakowoż postąpił inaczej, mając na względzie, że robotnicy spółdzielni nie powinni odpowiadać za czyny kierowników spółdzielni „Brukarz".

wice-prezydent
**W. Wojewódzki.**

**II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi.**

**Łódź, dnia 7 stycznia 1925 r.**

# Ogłoszenie.

II Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi podaje niniejszem do ogólnej wiadomości, że na pokrycie zaległych podatków i opłat skarbowych odbędą się publiczne licytację ruchomości, zajętych u niżej wyszczególnionych dłużników: **dnia 15 stycznia 1925 roku między godz. 10 rano, a 4 po poł.:**

1. Dąbek Maks, Piotrkowska 27, kasa.
2. Rajbenbach Hudes, Al. I Maja 19, biurko, pianino, kredens z pomocnikiem, szafa.
3. Huze Szlama, Gdańska 31, szafa, tremo, leżak.
4. Drajhorn Abram, Al. I Maja 14, kredens, lustro, szafa.
5. Wadowski Chiel, Al. I Maja 16, urządzenie sklepu.
6. Litmanowicz Małka, Piotrkowska 10 kredens, tremo.
7. Broniatowski Maksymiljan, Zawadzka 9, lustro, tremo.
8. Bilander Abram Lajbuś, Zielona1, duża szafa o 3drzwiach z lustrem.
9. Drabkin J. D., Piotrkowska 61, dwieście pełnych sztuk towaru półwełnian.
10. B. Rozenberg, Haberman i S-ka, Piotrkowska 51, stół i bufet, biurko stare, pięć półek, pięć stolików do towaru.
11. Kon, Wajnstok, Engel i S-ka, Piotrkowska 69, pięć pełnych sztuk weluru.
12. Gelert Juljusz, Piotrkowska 94, dwie szafy, biurko, kozetka.
13. Berger Mendel, Piotrkowska 19, 4 paczki przędzy, 400 chustek wigoniowych, kredens, zegar, garderoba z lustrami.
14. Stiller Pinkus, Piotrkowska 25, 50 sztuk towaru bawełnianego po 24 mtr. w sztuce.
15. Izbicki Lejb, Pomorska 13, pianino, kredens luksusowy, zegar, kanapa kryta pluszem, kasa ogniotrwała, garderoba oszklona, toaleta, stół rozsuwany, 10 krzesełek, dwa fotele.
16. Opatowski Władysław, Cegielniana 56, garderoba oszklona, toaleta, kozetka, maszyna do szycia; szafki nocne.
17. Herszenberg Boruch Ber, Al. I Maja 5, kasa ogniotrwała, kredens, pomocnik kredensu, lustro, 15 sztuk towaru półwełnianego, biurko.
18. Machnik Wacław, Gdańska 96, biurko czarne, szafa do rzeczy, umywalka z marmurowym blatem.
19. Wolf J. Goldminc, Gdańska 101, 20 pełnych sztuk towaru paltowego.
20. Solberger Mojżesz, Al. Kościuszki 53, kredens z pomocnikiem z lustrem, pianino, szafa do garderoby z lustrem, toaleta z lustrem, biurko czarne, bibljoteka, stół, 4 krzesła, kanapa i 2 fotele kryte gobeliną.
21. Urman Chaim, 6 Sierpnia 30, szafa do garderoby z lustrem, kredens czarny, zegar szafkowy, stół jadalny, 6 krzeseł krytych gobeliną.
22. Frenkiel C., 6 Sierpnia 29, szafa do garderoby i bielizny z lustrem, kredens pokojowy, lustro tremo z szafką, stół jadalny i 4 krzesła kryte ceratą, szeslong okryty jasnym pledem, samowar niklowy ze stolikiem.
23. Goldewig i Hendeles, 6 Sierpnia 1, 30 paczek białej przędzy wełnianej po po 5 kilo paczka.
24. Ka[illegible] P. i Abbe Hirsz, Piotrkowska 92, umeblowanie mieszkania Piotrkowska 92 oraz garderoba, szafa garderoba, stół, krzesła.
25. Cweig Uszer, Traugutta 12, kredens lustrzany.
26. Grunberg M., Wschodnia 57, szafa z lustrem, szafa bez lustra.
27. Weingarten Salomon, Piotrkowska 50, 2 sztuki towaru.
28. Joskowicz Benjamin Lajb, Piotrkowska 64, maszyny pończosznicze.
29. Kebsz Adolf, Sienkiewicza 65, urządzenie biurowe.
30. Cytrynowski Judla, Kilińskiego 43, maszyna do szycia, zegar sprężynowy, bibljoteka, kanapa kryta pluszem.
31. Neuman Józef, Piotrkowska 120, 15 tuzinów rękawiczek, 12 tuzinów rękawiczek 60 paczek po pół tuzina pończoch, 12 tuzinów skarpetek.
32. Berger Majlich, Piramowicza 8, kredens pomocniczy dębowy, zegar mebl.
33. Gutman Moszek, Kilińskiego 46, 2 szafy do garderoby.
34. Wajngarten Z., Narutowicza 9, 36 mtr. towaru kamgarnowego.
35. Bendet Wolf Działowski, Piotrkowska 62, 2 szafy do garderoby.
36. Poznański Abram, Piotrkowska 62, 2 szafy do garderoby.
37. Motel Polanowski, Piotrkowska 88, kredens.
38. Cygelberg Aron, Konstantynowska 122, kredens stołowy z lustrami, garderoba, kanapa kryta pluszem.
39. Apelzon Icek Lajb, Kamienna 1, szafa do ubrań i zegar ścienny.
40. Grosberg Szajndla, Kamienna 1, szafa do ubrań i tremo.
41. Bem Efroim, Kamienna 6, szafa, kredens i lustro.
42. Kapłan Abram, Kamienna 9, dwie szafy do ubrań.
43. Cyncynatus Eljasz, Wschodnia 21, 50 klg. czekolady, 50 klg. cukierków, 50 klg. kakao, 50 pudełek sardynek.
44. Wajnberg Mojżesz, Wschodnia 27, 7 maszyn do szycia.
45. Najman Abram, Wschodnia 27, 2 szafy do garderoby, stół i krzeseł wyściel.
46. Zysman Henoch, Wschodnia 27, szafa do garderoby, zegar stojący, toaleta 2 nocne stoliki.
47. Dymant Abram, Wschodnia 25, 100 klg. mięsa świerzego, wołowego, lodownia, urządzenie sklepowe.
48. Taszycki Aleksander, Piotrkowska 90, 2 biurka.
49. Kozłowski Mendel, Kilińskiego 44, 3 sztuki towaru.
50. Berger Szmul, Sienkiewicza 61, trajbmaszyna.
51. Rotronberg Szlama, Sienkiewicza 61, 3 maszyny tkackie.

Zasekwestrowane ruchomości są do obejrzenia w dniu sprzedaży u wymienionych dłużników na miejscu licytacji.

**Kierownik Urzędu:**
**(—) PODMUNICKI.**

**Prenumerata „Republiki“** wraz z ilustrowanym dodatkiem niedzielnym „Panorama“: w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie.— Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn. Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie. „Republika“ i „Express Wieczorny“ łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

**Ogłoszenia:** ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalty Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 g

Za wydawnictwo „Republika“ Sp. z ogr. odp.: Marjan Nusbaum-Ołtaszewski.—Czcionkami „Republiki“, Piotrkowska 49.—Tłocznia, Piotrkowska 15.—Redaktor odp. Józef Burman.